

2300



# WIADOMOŚCI WOJSKOWE 2 KORPUSU

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ  
TOWARZYSTWO WIEDZY WOJSKOWEJ 2 KORPUSU



ROK I.

ZESZYT V.

LIPIEC 1946

WŁOCHY

Treść artykułów umieszczanych  
w „Wiadomościach Wojskowych 2 Korpusu”  
jest wyrazem osobistych poglądów  
autorów na dane zagadnienia.

Materiały i artykuły kierować bezpośrednio pod adresem Redakcji.

Nadesłanych materiałów Redakcja nie zwraca.

Zastrzega się prawo zmian stylistycznych oraz skracania artykułów.

Artykuły powinny być pisane czytelnie (o ile możliwości na maszynie), na jednej stronie, z odstępem i marginesem.

Artykuły są honorowane według ustalonych stawek przez Zarząd Główny Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

**A D R E S:**

**Redakcja i Administracja**

**C. M. F. 742**

lub

**Rezerwa Ofic. Łącznikowych 2. Korpusu.**

Zeszyty „Wiadomości Wojskowych 2 Korpusu” są do otrzymania w miejscowych Kołach T. W. W.

Biuletyn O.W.Z  
Kat. Nr. 1300

# WIADOMOŚCI WOJSKOWE 2 KORPUSU

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ  
TOWARZYSTWO WIEDZY WOJSKOWEJ 2 KORPUSU

## TREŚĆ:

	Str.
M. E.: Operacja głęboka. Natarcie. Część I . . . . .	3
PPLK RACZKOWSKI BOLESŁAW: Rola dowódcy piechoty i jego praca w nowoczesnej wojnie . . . . .	13
KPT. TUTAJ JAN: Stanowiska ogniowe 6. Lwowskiego Pułku Artylerii Lekkiej pod Monte Cassino . . . . .	26
KPT. S.S. i PPOR. INZ. T. S.: Łączność samolotu artylerii z ziemią . . . . .	31
POR. KUBIN JERZY: Psychologia strachu i odwagi . . . . .	34
SPRAWOZDANIA: Wojna lotnicza	
— Bombardowanie Niemiec przez sprzymierzone lotnictwo . . . . .	43
— Jeden z przykładów bombardowania Niemiec . . . . .	47

W. H. ...  
No. 1100

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

WIAOROSCI WOLSKOWE

Biblioteka P.W.Z.  
Ks. Nr. 2300

M.E.

# OPERACJA GŁĘBOKA

## Natarcie. Część I.

### Wstęp

W drugiej wojnie światowej powstaje pewna typowa w swej zawartości i treści forma operacji. Można jej wobec częściowo już przyjętej terminologii nadać nazwę „operacji głębokiej”.

Na jej powstanie składa się szereg czynników. Są to nieprzebrane wprost doświadczenia pierwszej wojny światowej, odnoszące się do działań przełamujących i będące od 1915 r. podstawową formą manewru operacyjnego. Łączy się z nimi gwałtowny postęp, jaki poczyniła technika wogóle, a wojenna w szczególności. Dochodzą dalej zagadnienia polityczne, ekonomiczne, rozwój przemysłu i znaczenie baz surowcowych. Rewolucyjne względnie daleko przewidujące myśli kreślą obraz przyszłej wojny i wskazują na nowe sposoby pełnego wykorzystania silnika na ziemi i w powietrzu oraz na totalny charakter przyszłych konfliktów. Główną jednak rolę odegra pełne zrozumienie czynnika psychologicznego tak w odniesieniu do wojsk, jak i ludności oraz należyta umiejętność oceny wartości obszarów i sposobów ich oprowadzania.

Nie zamierzam przedstawić szczegółowej drogi ewolucyjnej, jaką przechodziła ta forma manewru operacyjnego w poszczególnych latach wojny, jak również określać poszczególnych faz jej przemian i sposobów stosowania. Chcę jedynie w najbardziej syntetyczny sposób omówić ogólne, podstawowe założenia tej formy manewru w kolejnych dwóch artykułach w odniesieniu do natarcia, w końcowym artykule odnośnie obrony.

Zdaję sobie najzupełniej sprawę z ograniczonych możliwości właściwego oświetlenia i wyczerpania poruszonego zagadnienia. Dość ryzykowną zdaje się być próba włożenia w ramy jakichś sztywnych prawideł czy określeń działań, które poza prawami zasad, są wynikiem takich niewymiernych czynników jak: wyczucie, pomysł i talent dowódcy. Ogólne jednak poznanie idei przewodnich tej formy operacyjnej wydaje się być zagadnieniem o tyle aktualnym, o ile słuszną jest znana prawda, iż jedyną drogą dla właściwych przewidywań przyszłości jest ustalenie właściwej oceny minionych wydarzeń.

Fakt, że operacja głęboka przechodziła i przechodzi w chwili obecnej swoje okresy silnych kryzysów, że poszczególne jej okresy i fazy nie występowały w ubiegłej wojnie zawsze w swej klasycznej czystości, przeciągając się w czasie i wiążąc się z terenem, że obrona w dziale przeciwpancernym i minach znalazła środek zaradczy, hamujący pełny rozmach mas pancernych, a w radarze skuteczną metodę w zwalczaniu nalotów, — wszystko to nie może podważyć zasadniczych założeń, na których się ona opiera.

## Założenia zasadnicze operacji głębokiej

1) Operacja głęboka nie rozprawia się tylko z pierwszym rzutem wojsk; ogarnia ona całokształt tych wszystkich czynników, które decydują o sile oporu danego kraju. Rozwija się w niej działanie w formie odpowiedniego manewru operacyjnego, który poprzez linię frontu zmierza aż do ostatnich w głębi obszaru nieprzyjacielskiego położonych sił. Manewr ten obejmuje je jednocześnie prawie akcją i wydłużony jest na taką głębokość, by wszystkimi środkami stojącymi do dyspozycji i użytymi w sposób najbardziej ekonomiczny, możliwie w najkrótszym czasie, osiągnąć tego wszystkiego, co w znaczeniu duchowym i fizycznym stanowi nie tylko podstawę, lecz i możliwości oporu nieprzyjaciela. W samym pojęciu operacji głębokiej mieści się właściwie zespół zgranych ze sobą różnych działań: od czołowego przełamania frontu, poprzez błyskawicznie mające następować po sobie, zależnie od sytuacji, uderzenia na skrzydło, tyły, przeskrzydlenia, względnie głębokie zagony, w połączeniu z towarzyszącą im lub też często pierwszoplanową akcją z powietrza, aż do uderzeń obywatelskich w dziedzinie psychicznej.

2) Wobec ujawnienia się w nowoczesnych warunkach wojny zwartych frontów obrony, każda prawie operacja głęboka musi się rozpocząć od czołowego przełamania. W świetle doświadczeń drugiej wojny światowej to przełamanie frontu obejmuje następujące równogatunkowe pojęcia, w poniższej kolejności:

- front duchowy (w znaczeniu „morale”);
- front powietrzny;
- front naziemny;
- front tyłowy (mieszczący w sobie zespół pojęć komunikacyjnych, gospodarczych, przemysłowych, surowcowych);
- morski (ewentualnie) szczególnie obecnie, gdy działania wojenne, obejmując coraz większe obszary, osiągnęły skalę roz-

grywek między kontynentami i gdy przełamanie frontu naziemnego musi być zapoczątkowane poprzez akcję lądowania i forsowania linii wybrzeża.

3) Potrzeba przełamania w pierw tych frontów przed właściwym aktem zniszczenia źródeł sił przeciwnika stwarza pierwszy okres operacji głębokiej — „bitwę przełamującą”. Poprzez gwałtowność, szybkość, a głównie głębokość zasięgu ma ona doprowadzić do zupełnego zniszczenia wojsk na kierunkach jej rozwinięcia i do obezwładnienia głównych sił nieprzyjaciela. Ma to na celu uniemożliwienie im jakiegokolwiek reakcji, zmuszenie ich do zaniechania samej walki, bądź też wytworzenie najkorzystniejszych położenia dla późniejszego ich zniszczenia. Powinno to nastąpić przez zapewnienie sobie wewnątrz obszaru operacyjnego nieprzyjaciela i w głębi jego ugrupowania tych możliwości, które pozwalają na swobodne podjęcie najdogodniejszego w danej sytuacji działania, czy to w formie uderzenia na skrzydło lub skrzydła (otoczenie), czy też stanięcie na głębokich tyłach.

4) O ile więc pierwszy okres operacji nie przyniesie pożądanego wyniku w formie zupełnego obezwładnienia nieprzyjaciela (co zazwyczaj następuje w stosunku do słabego przeciwnika, dysponującego niewystarczającym obszarem), wówczas w operacji głębokiej rozpoczyna się bezpośrednio drugi kolejny okres działań. Jest to przede wszystkim działanie w stosunku do jednego z zasadniczych ugrupowań nieprzyjaciela stanowiących trzon i oparcie jego frontu; z kolei następują działania w stosunku do reszty ugrupowań i równoległe opanowanie najistotniejszych obszarów nieprzyjaciela, decydujących o jego możliwościach organizacji i żywienia walki. Ten drugi okres to właściwa „bitwa niszcząca” i „wykorzystanie” w sensie operacyjnym.

5) Tak w pierwszym, jak i w drugim okresie operacji głębokiej przyświeca stale myśl takiego działania, któreby przez sam nacisk psychiczny, łamiący wolę walki przeciwnika i obezwładnianie go fizyczne, głównie przez dezorganizację w dowodzeniu i zaopatrywaniu, odebrało swobodę operacyjnego działania, a tym samym zmusiło do zaniechania walki.

Olbrzymi wzrost wojsk oraz szybkość działań w połączeniu z koniecznością opanowania dużych obszarów, nie pozwalają na dokładne zniszczenie każdego zgrupowania nieprzyjaciela. Dąży się raczej do odebrania mu warunków prowadzenia walki, a to przez uniemożliwienie planowego wykorzystania środków walki i podcięcie podstaw działania w terenie.

## Bitwa przelamująca (pierwszy okres operacji głębokiej)

### A. PRZELAMANIE FRONTÓW.

Idealnym rozwiązaniem tej bitwy jest przełamanie frontów w odpowiednio zmontowanym działaniu, o ile możliwości j e d n o - c z e ś n i e. Ma to utrudnić jakąkolwiek reakcję przeciwnika i spowodować w skutkach jednoczesne załamanie się na wszystkich odcinkach jego obrony. W praktyce ta jednoczesność działania jest trudna do urzeczywistnienia, szczególnie przy równych potencjałach walczących. Ekonomia działania nakazuje raczej pewne fazowanie, stosownie do kalkulacji możliwości użycia dyspozycyjnych sił, możliwości koncentracji środków walki w stosunku do poszczególnych frontów i oceny możliwości nieprzyjaciela. Naturalnym zjawiskiem było, i przypuszczalnie będzie i w przyszłości, zapoczątkowanie bitwy przelamującej od przełamania frontu duchowego i lotniczego.

#### 1) *Przełamanie frontu duchowego.*

Konieczność ta, zawsze doceniana, lecz w ostatniej wojnie dopiero właściwie rozwiązana, wywodzi się z podstawowej prawdy, iż najgroźniejszą bronią były i są siły duchowe: wola i chęć walki danego narodu lub grupy narodów, złączonych pod takim, czy innym sztandarem, w imię tej lub innej ideologii.

Przełamanie to może być dokonane jeszcze przed rozpoczęciem właściwych działań wojennych. Celem jego jest złamanie woli i oporu przeciwnika jeszcze przed właściwym aktem walki fizycznej przez wykazanie nieprzyjacielowi bezsensu jego oporu. Chodzi o podważenie zaufania w kierownictwo, spotęgowanie naturalnych obaw i strachu, wywołanych samą myślą o katastrofalnych skutkach wojny.

W odróżnieniu od późniejszego działania, w okresie rozwinięcia już samej bitwy, najskuteczniejszą metodą okazało się stopniowe, lecz stałe podważanie morale przeciwnika, działanie dyspozycyjnymi środkami walki w ten sposób, by były one w skutkach mało dostrzegalne, a w wynikach wsączały się jak truczna w organizm obronny nieprzyjaciela.

Celowi temu służą te wszystkie metody i środki walki w dziedzinie psychicznej, które dotychczas określano jako „pomocnicze”. Udoskonalają się one wprost w oszałamiającym tempie i zacierają coraz więcej podział, jaki dotychczas istniał między nimi a istotnym narzędziem wojny tj. siłami zbrojnymi.

Wyniki osiągnięte w tej akcji przełamania frontu duchowego mają swój doniosły wpływ na dalszy rozwój bitwy przelamującej, a tym samym i na manewr. Charakter użytych środków walki w



dziedzinie psychicznej pozwala na ich ciągły, skoncentrowany udział w samych działaniach fizycznych na polu walki, zwiększając potencjał uderzenia i to w nieskrępowanych warunkach czasu i przestrzeni. Mogą one natychmiast, na jedno hasło zmienić swoje formy działania, spełniać z powodzeniem wszystkie im zleczone i wypływające z potrzeb manewru zadania: osłone, wiązanie, mylenie, czy też zwiększenie siły uderzenia głównego. Są więc realnym, choć trudnym do skalkulowania czynnikiem dyspozycyjnym.

Od tego przełamania frontu duchowego zależy przede wszystkim końcowy wynik samego manewru. Mamy liczne przykłady (choćby naszego Kraju, Jugosławii, Rosji, Francji i Chin), gdzie mimo powodzeń na froncie naziemnym, powietrznym i tyłowym, niezlamany front duchowy pozwalał na regenerację sił i na dalsze prowadzenie wojny sposobami, będącymi pochodnymi skutków operacji głębokiej. Nacierający, zmuszony do opanowania wielkich obszarów, nie miał fizycznej możliwości zabezpieczenia swych tyłów, gdzie na nowo odradzał się ruch zbrojny, powstawały tzw. armie podziemne i specjalne organizacje oporu. Ta konieczność przełamania frontu duchowego, jako wstępnej akcji do operacji głębokiej, i potrzeba dalszego prowadzenia akcji łamania woli walki przeciwnika — równoległe z akcją fizyczną i stosownie do jej różnych potrzeb — wytworzyła dziś nie tyle nowy, ile skomplikowany i nierozzerwalny, czynnik każdego manewru operacyjnego.

### 2) *Przełamanie frontu lotniczego.*

Zasada przełamania tego frontu przed właściwym przełamaniem frontu naziemnego przyjęła się już jako oczywista i najbardziej znana prawda. Tylko w wyjątkowych wypadkach zetknięcia się z sobą bardzo nieproporcjonalnych potencjałów wojennych istnieje możliwość jednoczesnego działania przełamującego na ziemi i w powietrzu. Istotnym celem tej akcji jest zapewnienie sobie przede wszystkim i wyłącznie s w o b o d y d z i a ł a n i a w podjęciu akcji na ziemi. Swoboda ta wyraża się w możliwości koncentracji sił naziemnych do bitwy przełamującej i w wyeliminowaniu lotnictwa nieprzyjacielskiego na przeciąg trwania bitwy.

### 3) *Przełamanie frontu naziemnego* zmierzają, poprzez przełamanie samej linii frontu, do rozbitcia i obездwładnienia przede wszystkim odwodów operacyjnych. One to stanowią istotne źródło siły obrony w sensie operacyjnym. Pozwalają na załatanie wylomu w linii frontu, na kontrofensywę (przeciwnatarcie) lub odtworzenie nowej linii frontu. Ponieważ w przeciętnych warunkach drugiej wojny światowej tych odwodów operacyjnych należało poszukiwać w odległości około 300 km za

linią frontu, zamierzona bitwa w swych kalkulacjach wstępnych musiała uwzględniać prowadzenie działań na taką mniej więcej głębokość.

CieŜar zagadnienia w prowadzeniu bitwy przesuwają się więc na odwoły operacyjne obrońcy. Jego linia frontu staje się zagadnieniem o tyle tylko ważnym, iż poprzez nią trzeba przeprowadzić związki szybkie przeznaczone do walki z odwodami operacyjnymi nieprzyjaciela. Ta zasada podstawowa wywiera swój decydujący wpływ na sposób przeprowadzenia bitwy przełamującej.

Przełamania frontu dokonuje jakby specjalny rzut wojska. Dostosowany on jest każdorazowo do systemu obronnego przeciwnika i korzysta w moŜliwie najszerszym zakresie z wszystkich elementów zaskoczenia, celem skrócenia czasu walki. Uzyskuje to głuwnie przez wprowadzenie nowych środków walki i zmiennych metod natarcia. Ten rzut natarcia ma wykonać jedno z następujących zadań:

— Przy słabej obsadzie nieprzyjaciela i płytkim ugrupowaniu przebić w moŜliwie szybkim czasie jego linię frontu na określonym odcinku. Wbijające się „kliny” natarcia rozrywają obronę na części, otaczają je i zmuszają przez podcięcie podstaw działań (dowodzenia, łączności, zaopatrzenia) do zaniechania walki. W tego rodzaju czołowym natarciu duŜą rolę odgrywają wszelkie środki walki uŜyte z powietrza i realizujące wyjście na tyły przeciwnika.

— Przy silnej obsadzie i głębokim systemie umocnień chodzi o związanie sił nieprzyjaciela i uczynienie nawet wąskich, lecz pełnych przejść dla tych wojsk, które mają ruszyć w głąb obszarów nieprzyjaciela w kierunku jego odwodów operacyjnych. Wówczas to przełamanie nosi charakter szeregu zgranych ze sobą akcji szturmowych na wielką skalę, lub miażdżącego uderzenia w jeden punkt, w których śmiałość, podstęp w akcji, bądź też niesłychana potęga ognia są głuwnymi motorami działania (Avranche, Monte Cassino, Baranów).

Tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku istotnym celem bitwy przełamującej w stosunku do linii frontu jest chęć otwarcia komunikacji koniecznych dla ruchu drugiego rzutu natarcia, tego natarcia, które ma dopaść odwodów operacyjnych. W wyborze więc odcinka przełamania układ sieci komunikacyjnych ma pierwszorzędne znaczenie; inne, jak skuteczność osłon, t.zw. niedostępność terenu, zeszyły na plan drugi.

W krótkim czasie, często już w trzecim lub w czwartym dniu bitwy, działania rozwijają się na duŜej głębokości od czołowej linii frontu do odwodów operacyjnych nieprzyjaciela.

## B. ROZWINIĘCIE BITWY.

Ten pierwszy akt bitwy, przełamanie frontu duchowego, powietrznego i naziemnego ma doprowadzić do sparaliżowania całego systemu dowodzenia nieprzyjaciela na całej głębokości jego ugrupowania i rozdzielić jego związki operacyjne na szereg luźnych ugrupowań.

Osiąga się to na linii frontu i w bezpośredniej strefie obronnej przez „kliny”, wbite przez pierwszy rzut natarcia i otwierające drogę drugiemu rzutowi, za frontem natomiast przez posuwające się w głąb obszaru związki szybkie, desanty z powietrza i nowe rozpoczynające się uderzenia w dziedzinie psychicznej. O ile poprzednio nastąpiło właściwe przełamanie frontu duchowego i lotniczego, to sam fakt przerwania lub naruszenia linii frontu i posuwania się w głąb obszaru przeciwnika, względnie pojawienie się na głębokich tyłach wojsk wysadzonych z powietrza, pogłębić ma jego uczucie niemocy, wytworzyć obraz przegranej, wywołać jakby paraliż w całej jego strukturze obronnej. Na tę słabość u przeciwnika liczy nacierający, który sam w tym okresie będzie przeżywał swój **n a j w i ę k s z y k r y z y s**. Trudnym do oceny jest wynik przełamania frontu duchowego, a więc zdanie sobie sprawy z morale obroncy. Ponadto nacierający, zresztą świadomie, podważy zasadę koncentracji wysiłku w imię ekonomii sił, w tym wypadku wyrażonej właściwym wykorzystaniem środków walki stosownie do ich ruchliwości. Znajdzie się w położeniu, w którym jego szybkie związki będą daleko w głębi obszaru, gdy masy wojsk mniej ruchliwych (jak dotąd) będą jeszcze w walce z obsadą linii frontu.

W tym okresie bitwy mogą zajść następujące niekorzystne dla nacierającego momenty, trudne do oceny po uruchomieniu natarcia:

1) Walka o przebicie dostatecznych wyjść dla związków szybkich może przedłużyć się; tym samym odpadnie czynnik zaskoczenia, możliwość dopadnięcia odwodów operacyjnych przed ich skupieniem i możliwą reakcją.

2) Za wcześnie zostaną wypuszczone związki szybkie w stosunku do wyników walki w czołowej linii frontu. Na ich tyłach pozostanie nietknięty, lub trwający w obronie front nieprzyjaciela, grożąc w razie nieprzełamania go, odcięciem związków szybkich.

Wokoło tych dwóch problemów powstających w operacji głębokiej obracały się właściwie wszystkie działania drugiej wojny światowej. Przynosiły one błyskawiczny wynik, bądź stały się przyczyną nieudania danej operacji. Chęć zabezpieczenia się przed tą ewentualnością wymagała nagromadzenia i przygotowania dużej ilości środków walki, wpływając na przedłużenie wojny i jej niesłychanie wysokie koszty. Te niepewne dla siebie poło-

żenia, mogące być przyczyną kryzysów. nacierający chciał załagodzić przez najsilniejszy nacisk psychiczny na przeciwnika.

Z chwilą gdy rozpoczyna się bitwa przełamująca, chodzi o dokończenie tego rozstroju, który wywołany został poprzednią akcją w dziedzinie psychicznej; chodzi o ostateczne rozbitcie spójności, zaufania, wiary w powodzenie, a głównie o wywołanie największego uczucia strachu na wszystkich szczeblach dowodzenia w wojskach i w organizacjach tyłów.

Będzie to moment, w którym nacierający rozpocznie właściwą akcję przełamania frontu tyłowego w różnych jego postaciach przez niszczenie sieci komunikacyjnej, obezwładnienie zasobów, składów za frontem, fabryk, źródeł surowców na głębokich tyłach, sparaliżowanie centr duchowych itp. Prowadzić ją będzie na całym obszarze nieprzyjaciela, obejmując wszystkie cele. Dopiero w momencie rozpoczęcia drugiego okresu operacyjnego ześrodkowuje te działania w uderzeniach na poszczególne punkty, bezpośrednio związane z aktem niszczenia żywych sił.

Na linii frontu przestrach i groźbę położenia muszą wywołać odpowiednie sposoby w użyciu środków walki, za frontem szybkość i siła działania związków szybkich. lotnictwo, oddziały desantowe z powietrza, dywersja itp. O ile nacierający w początkowym okresie przełamania działa akcją na całym obszarze i drogą przenikania na „umysł, nastroje”, o tyle w tej fazie działania stosuje zasadniczo skoncentrowane w swej sile akty terroru, widome i groźną swą działające przerażająco na „zmysły”. Nie cofający się przed niczym przeciwnik bezlitośnie bombardował i zapalał osiedla, leżące na osiach ruchu wojsk szybkich, zmuszał do ucieczki ludność cywilną, utrudniając warunki planowej ewakuacji, przez dywersję siał zamęt i zamieszanie na najgłębszych tyłach, niszczył zakłady użyteczności publicznej, wodociągi, gazownie, elektrownie, bombardował miejsca postoju dowództw, siedziby władz, nawet szpitale i kościoły.

To ostateczne złamanie morale przeciwnika służyło operacji głębokiej jako istotne zabezpieczenie bezpośrednie manewru. Miało zapewnić pełną swobodę działania. Są to niewątpliwie nowe pojęcia i metody w sposobie ubezpieczenia manewru operacyjnego, sięgające wprost do najistotniejszych źródeł niebezpieczeństwa.

W tej fazie bitwy przełamującej, z początkowej koncentracji do samego przełamania, następuje wpierw rozwinięcie sił w głąb z możliwością akcentowania punktów ciężkości tylko przez manewr lotnictwem i wyłącznie dla wywalczenia drogi do celów z góry określonych. Zwalcza się tylko tego nieprzyjaciela, który bezpośrednio zastępuje drogę, łamie się opory,

których nie można wyminąć. Utrzymanie szybkości poruszeń i osiągnięcie nakazanych celów terenowych jest podstawowym zadaniem w wszystkich związkach, szczególnie tych, które działają w głąb obszaru obroncy.

Rozwinięcie sił w głąb przy jednoczesnej konieczności dezorganizacji nieprzyjaciela jest zagadnieniem bardzo trudnym, ponieważ:

1) Wymaga dobrze przemyślanego w szczegółach i wielorakiego współdziałania wszystkich środków walki o różnych możliwościach, w różnych kolejnych położeniach, w zmiennych terenach, w stosunku do różnych form organizacji obronnych;

2) Stwarza duże trudności w dowodzeniu. Zasadnicze ogniska walki powstają kolejno w głębi obszaru przeciwnika, często oddzielone od siebie jeszcze nienaruszonymi zgrupowaniami obroncy, w wielu wypadkach bez wzajemnej łączności, z niejasnym obrazem położenia, które jak w kalejdoskopie zmienia się z godziny na godzinę. Dowódcy wszystkich szczebli muszą działać samodzielnie, w niektórych wypadkach nawet dłuższy czas. Muszą umieć przezwyciężyć sami wszelkie opory, nie czekając na pomoc czy rozkazy. Muszą umieć ocenić położenie z punktu widzenia całości manewru, uchwytywać w lot nadarzające się korzystne momenty. Obowiązuje ich działanie ściśle dostosowane do określonych i ustalonych planów czasu i przestrzeni. Tylko wówczas istnieje możliwość dalszego prowadzenia bitwy, uniknięcia niebezpieczeństwa rozpylenia sił natarcia lub zagubienia ich w przestrzeni. Z tej fazy bitwy przełamującej wypływają te niezmiernie wysokie walory duchowe i fizyczne, jakich od dowódców, sztabów i wojsk żąda nowoczesna wojna: śmiałość w działaniu granicząca z hazardem, niesłychany upór w wykonaniu zadań, wytrzymałość i odporność na kryzysy, inicjatywa, zdolność ponoszenia wielkich wysiłków fizycznych;

3) W końcu specjalnie w tym okresie operacji głębokiej wymagana jest całkowita prawie samowystarczalność oddziału pod każdym względem, głównie zaopatrzeniowym. Wywarło to zresztą swój głęboki wpływ nie tylko na system zaopatrywania, „konwoje, zrzuty z powietrza”, lecz i na jakość zaopatrzenia (konserwy).

W tym rozwinięciu bitwy i jej różnorodnych i ogromnych potrzebach pod względem wyposażenia, uzbrojenia, „zaopatrzenia wojsk wraz z konieczną szybkością oraz gwałtownością działań, nieznoszącą jakichkolwiek zatorów i zastoju, uwydatniają się rozmiary przygotowania do samej bitwy. W operacji głębokiej, choćby w odróżnieniu od przygotowań do bitew przełamujących pierwszej wojny światowej, te przygotowania muszą pokryć potrzeby walk na głębokości kilkuset kilometrów przy zużyciu

ogromnej ilości materiału, obliczonego włącznie do każdej bomby lotniczej, przęsła mostowego itp.

Stąd też normalnym zjawiskiem będzie długi czas przygotowań. Czas ten w drugiej wojnie światowej wynosił przeciętnie  $\frac{1}{2}$  roku. Wywiera to bardzo poważny wpływ na sam sposób prowadzenia wojny. Przedłuża ją znacznie w czasie w wypadku nieudania się planowanych operacji lub w wypadku konieczności uprzedniej dopiero produkcji potrzebnych środków walki (front zachodni). O ile w dawniejszych wojnach dowódcy, montujący poszczególne manewry operacyjne, mogli uwzględnić w dużej mierze czynnik ryzyka wiedząc, że w wypadku nieudania się danego manewru będzie można go powtórzyć nie ponosząc zbyt wielkich strat, o tyle w operacji głębokiej ryzyko podjęcia samego manewru musi być ograniczone do minimum. Odnosi się to naturalnie do szczebla planującego, lecz nie dotyczy szczebli wykonawczych. Ryzyko to na szczeblu planującym musi być ograniczone poprostu dlatego, że powtórzenie manewru bez uprzedniej straty znacznego okresu czasu jest niemożliwe (konieczny czas przygotowań), a nieudany manewr pociąga za sobą nieobliczalne straty w ludziach i materiale. Manewr ten bowiem, co jest najbardziej istotne, rozwija się wśród wojsk nieprzyjacielskich i wewnątrz jego obszaru działań. Jest to dalsza i typowa cecha operacji głębokich — okresu rozwinięcia sił w bitwie przełamującej.

Jeśli bitwa przełamująca, wraz z następującym w niej rozwinięciem sił w systemie obronnym i ugrupowaniu przeciwnika, jest prowadzona z przygniatającą przewagą własnych sił i środków, w stosunku do obrońcy dysponującego tylko nieznacznym obszarem, wówczas wynik wojny może być z góry przesądzony. Bez właściwej bitwy opór zostaje złamany; nie istnieją możliwości skutecznej reakcji poza mało skoordynowanymi i odruchowymi aktami obrony. Poprzez złamany front duchowy i tyłowy, poprzez obezwładnione odwody operacyjne, nadchodzi w konsekwencji załamanie psychiczne wojsk na froncie, pozbawionych uprzednio jakiegokolwiek oparcia duchowego, materiałowego oraz dowodzenia.

Jeśli bitwa ta jest wdrożoną w stosunku do dużych obszarów i przeciwnika, który w taki lub inny sposób potrafi wytrzymać psychicznie i fizycznie skutki bitwy przełamującej, wówczas rozpoczyna się drugi, kolejny okres manewru: właściwe niszczenie odwodów operacyjnych i wojsk, rozłożonych między odwodami a linią frontu, t.zw. właściwa bitwa niszcząca.

Charakterystyczne cechy tej bitwy omówię w następnej części tego artykułu.

## Rola dowódcy piechoty i jego praca w nowoczesnej wojnie

### Wycinek z doświadczeń we Włoszech

Każda walka i każde działanie wymagają przygotowania zarówno dowódców jak i wykonawców. Wprawdzie wojsko otrzymuje podstawowe wyszkolenie, przystosowane zasadniczo do wszystkich działań, jednak w obliczu zmieniających się warunków walki w okresie wojny, powinno być stale doszkalane. Zmienia się bowiem sprzęt, taktyka jego użycia, powstają coraz to nowe metody walki nieprzyjaciela. Bez przystosowania się więc do tych ciągłych zmian nie można odnieść zwycięstwa i ochronić własnych oddziałów przed niepotrzebnymi stratami.

Druga wojna światowa przynosi szereg przykładów, z których wynika, że drobiazgowo przygotowanie każdorazowej akcji, stało się ogólną zasadą.

Nie może być inaczej przy obecnie istniejących środkach walki i taktyce nowoczesnej piechoty. Duża ilość i różnorodność broni wymaga drobiazgowej organizacji walki. Taktyka piechoty, która wykonuje ostatnią fazę natarcia — szturm, walkę wewnątrz pozycji, organizację i utrzymanie zdobytego przedmiotu — narzuca dowódcy konieczność przemyślenia organizacji i planu działania, a od żołnierzy wymaga wysokiej sprawności fizycznej i strzeleckiej. Szczególnie tam, gdzie nieprzyjaciel dysponował terenem dogodnym, który dla własnych działań był niedogodny (tak jak to było np. we Włoszech), wymagania te musiały być specjalnie dokładnie spełnione. Te okoliczności nakładały na dowódców — bez względu na szczebel dowodzenia — obowiązek:

— drobiazgowego i szczegółowego przygotowania swego oddziału do działań, a więc: przeprowadzenia odpowiedniej organizacji, podziału zadań, wyposażenia, uzbrojenia itp. aż do wpojenia w każdego podwładnego roli, jaką ma odegrać w przyjętej myśli przewodniej;

— ułożenia planu działania, dla swego szczebla, który mógł być ustalony dopiero po dokładnej analizie terenu, zadania, położenia i metod walki nieprzyjaciela.

Wysiłek dowódców i wysiłek podwładnych włożony w przygotowanie się oddziałów do walki, zaoszczędzał krew żołnierza,

choć nie oszczędzał jego potu. Celowość takiego podejścia była w pełni doceniana przez dowódców i właściwie rozumiana przez żołnierzy 2. Korpusu. To też żołnierz ten był naogół przygotowany do każdej akcji.

Kilka przykładów wyjętych z historii działań 1. Brygady Strzelców Karpackich, ilustruje ten system pracy dowódców nad przygotowaniem wojska do działań na terenie walk we Włoszech.

#### PRZYGOTOWANIE DO DZIAŁAŃ WE WŁOSZECH.

Pierwszym celowym i bardzo przewidującym przygotowaniem wojska (na najwyższym szczeblu) była zaprawa w ośrodku wyszkoleniowym angielskim w Syrii, gdzie dowódca i wojsko na doskonale organizowanych ćwiczeniach, z początku w małych, a następnie w dużych zespołach, poznali przyszłe warunki i metody walki we Włoszech. Dziś można to stwierdzić, że tak teren, jak i metody stosowane wówczas były dobrze dobrane i odpowiadały w dużej części warunkom w Italii.

#### PRZYGOTOWANIE DO OBJECIA ODCINKA.

Po wylądowaniu 1. Brygady w grudniu 1943 r. we Włoszech, w rejonie T a r a n t o — nie siedziano bezczynnie, lecz, mimo braku w początkowym okresie sprzętu, przystąpiono do intensywnych ćwiczeń.

Wzorując się na doświadczeniach angielskich przerabiano: patrolowanie w górach, zasadzki, placówki, wypady, obronę i luzowanie.

Po okresie około 2 miesięcznej aklimatyzacji w nowym terenie, wyszły rozkazy wprowadzające oddziały na front. Oddziały były już wtedy przygotowane do czekających je zadań.

Odcinek luzowania utrzymywano do ostatniej chwili w tajemnicy. Dopiero na trzy dni przed luzowaniem otrzymano rozkaz wyjazdu grup rozpoznawczych dowódców z podaniem miejsca dojazdu, odcinka oraz ugrupowania nieprzyjaciela.

Kolejność wyjazdu wyznaczono następująco: dowódca baonu z oficerem wywiadowczym, następnie grupy rozpoznawcze dowódców kompanii, wreszcie baon przeznaczony do luzowania.

Na podstawie tych skromnych wiadomości dowódca baonu musiał opracować swoje przewidywania odnośnie organizacji sił i ugrupowania na przyszłym odcinku. Dowódcy kompanii mieli w krótkim czasie przestudiować teren z mapy, zorganizować pododdziały i przygotować je do przyszłych zadań. Od pracy tej zależała sprawność luzowania.

Dla przykładu podaje rozwiązanie tego zadania przez dowódcę 1. Baonu Strzelców Karpackich. Przewidział on podział baonu na dwie grupy:



a) północną w Castel di Sangro w składzie: dowódca baonu z małym aparatem dowodzenia (część sekcji wywiadowczej, patrol radiowy i telefoniczny, środek lokomocji), 1. i 2. Kompanie Strzeleckie, pluton ckm, drużyna moździerzy, pół plutonu rozpoznawczego i patrol pionierów;

b) południową w Rionero Sannitico, którą tworzyło: dowództwo baonu, Kompania Dowodzenia, 2 i 4. Kompanie Strzeleckie.

II. rzut kwatermistrzowski miał być w tyle, zaś jego miejsce postoju miało być podane dodatkowo.

Wskazane przez dowódcę baonu założenia rozpracowali w szczegółach podlegli dowódcy kompanii. Przewidywania okazały się słuszne. Szczegółowe rozpoznanie dowódcy baonu i dowódców kompanii wprowadziły nieznaczne uzupełnienia, tak że pododdziały przyszły już zorganizowane i nastawione na czekające je zadania.

#### PRZYGOTOWANIE DO DZIAŁAŃ NA ODCINKU ADRIATYCKIM

Po bitwie pod Monte Cassino 1. Brygada przeszła na trzy tygodniowy odpoczynek i reorganizację w rejon Sasinoro. W okresie tym uzupełniono stany oddziałów, baony objęli nowi dowódcy.

Po czterech miesiącach walk żołnierze nabyli sami wiele praktycznych doświadczeń. W przewidywaniu jednak nowych działań na odcinku adriatyckim — przeprowadzono pogadanki z dowódcami i wydano wytyczne do przyszłych działań.

Obejmowały one następujące wskazania:

1) Nadchodzące walki będą miały charakter ruchowy, nieprzyjaciel bowiem przechodzi do opóźniania i obrony na szerokim froncie.

2) Przeciwnik jest twardy, a więc nawet drobne oddziały będą stawiać duży opór; posiada dużo broni maszynowej i moździerzy; często trudno będzie ocenić jego siły.

Niszczy opuszczany teren i zaśmieca go minami. Jeżeli nawet opuszcza teren bez walki, to zyskuje czas — gdyż w tym terenie kolumny zmotoryzowane nie mogą się posuwać bez dróg, a naprawy pochłaniają dużo czasu. Jeżeli przeciwnik nie jest bezpośrednio zagrożony obejściem, wówczas zniszczeń swych będzie bronił i w tym wypadku zyska znacznie więcej czasu.

— Aby zyskać na czasie i oderwać się — nieprzyjaciel będzie bił się do wieczora, wykonywał krótkie przeciwuderzenia czołgami (względnie piechotą wspartą silnym ogniem), będzie opóźniał również ogniem.

— Może stosować bombardowania na małą skalę — prze-  
ważnie w nocy.

3) Teren na odcinku adriatyckim — jak zresztą w całej prawie Italii — jest górzysty i posiada wiele przeszkód naturalnych. Ruch więc kolumn zmotoryzowanych może się odbywać wyłącznie drogami — których zresztą jest dużo. Ponią takiego terenu będzie przede wszystkim piechota. Tak jedna, jak i druga strona będzie dysponować dobrymi i dalekimi punktami obserwacyjnymi.

Działać będziemy wybitnie na kierunkach wzdłuż dróg.

4) Przy organizowaniu oddziałów do tych zadań należy przede wszystkim wysuwać do przodu gros broni wspierającej, saperów i pionierów z niewielką ilością piechoty, natomiast gros piechoty trzymać w głębszym ugrupowaniu. Uzasadnione jest to tym, że broń ciężka wsparcia ze względu na charakter terenu ma małe możliwości manewrowania, tworzyć natomiast może bazy na kierunkach, obezwładniając niezwłocznie przeciwnika. Piechota, będąc w głębszym ugrupowaniu, ma lepsze możliwości manewru, saperzy mając gros swoich sił w przodzie — prędzej i łatwiej wykonają swoje zadania.











Na podstawie dotychczasowych doświadczeń własnych, znajomości przyszłych działań, ich charakteru oraz znajomości terenu — można było ustalić pewien schemat organizacji oddziałów do przyszłej walki (głównie marsz zbliżania), jak również podać metody prowadzenia jej, szczególnie przez oddziały czołowe. Dowódca inteligentny, mając wytyczne narzucone, nie będzie zawsze sztywnie trzymał się schematu, a znacznie go rozwinie — natomiast dowódca mniej doświadczony i rzutki, korzystając z schematu, nie zrobi kardynalnych błędów.

Wychodząc z tej zasady opracowano dla dowódców baonów ogólne wskazówki oraz organizację dowodzenia, zaś dla dowódców małych oddziałów czołowych (szpica), które pierwsze nawiązują styczność z nieprzyjacielem, rozpracowano szczegółowiej organizację i metody walki. Poniżej podaję wytyczne, które były podstawą przygotowania dowódców.



















Skład baonu i jego organizacja do marszu i walki.

Baon strzelecki przewożony, wzmocniony: szwadronem czołgów, baterią S. P., plutonem saperów, dyonem artylerii lekkiej, plutonem sanitarnym, dwoma radiostacjami Nr 22 posuwa się jako straż przednia brygady. Organizacja jego powinna być następująca:

## 1) Oddział przedni straży przedniej.

-  — Kompania strzelecka z obserwatorem artylerii
-  — pluton czołgów (względnie dwa)
-  — pluton dział S. P.
-  — drużyna saperów
-  — patrol pionierów
-  — drużyna moździerzy 3"
-  — sekcja carrierów
-  — radio Nr 22 i 18
-  — patrol telefoniczny
-  — 1 względnie 2 gońców motocyklowych.

## 2) Oddział główny straży przedniej.

-  — dca baonu, poczet; dca art. i gr. wsparcia
-  — pluton saperów (bez drużyny)
-  — szwadron czołgów (bez plutonu)
-  — bateria dział S. P. (bez plutonu)
-  — pluton moździerzy (bez drużyny)
-  — pluton carrierów (bez sekcji)
-  — patrol pionierów
-  — dyon artylerii lekkiej
-  — grupa „R” dowódców
-  — komp. strzelecka + patrole łączności i pion.
-  — ½ plutonu ppanc.
-  — kompania strzelecka — jak wyżej
-  — ½ plutonu ppanc.
-  — kompania strzelecka — jak wyżej
-  — ½ plutonu ppanc.
-  — wysunięty punkt opatrunkowy baonu
-  — kompania dowodzenia z eszelonem „A”
-  — pluton sanitarny.

Długość kolumny wynosi 9-10 km, odległość pomiędzy oddziałem przednim i głównym straży przedniej 2 do 3 km.

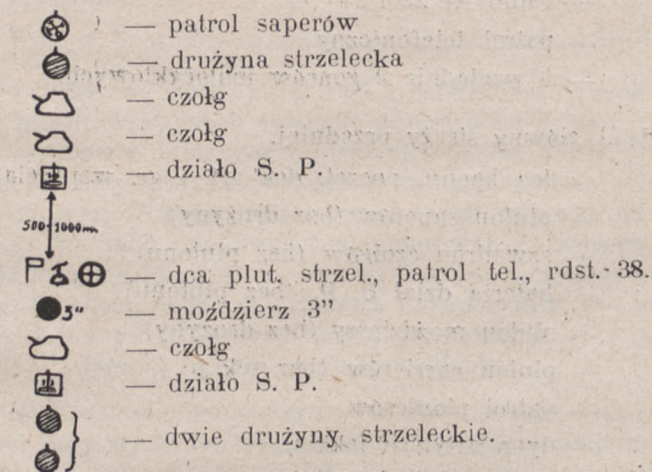
Narzucając dowódcom powyższe ugrupowanie — narzucamy również i metodę walki. Najpierw więc rozwija się silny ogień broni wsparcia, który demoralizuje przeciwnika i przykuwa go do terenu; pod jego osłoną możliwa jest praca saperów. Następnie dopiero wykonuje się właściwy plan uderzenia.

**S k ł a d i d z i a ł a n i e s z p i c y w z g l ę d n i e m a ł e g o o d d z i a ł u c z o ł o w e g o .**

Przyjęto założenie, że pobity nieprzyjaciół jest w odwrocie. Na linii X, w odległości około 20 km, pozostawił drobne oddziały opóźniające.

Skład szpicy: pluton strzelecki, 3 czołgi, 2 działa S. P., patrol saperów, moździerz 3", patrol telefoniczny, 2 radiościanki Nr 38. Piechota jedzie przeważnie na carrierach. Oddziały mają pełną dotację amunicji.

Dowódcą szpicy jest dowódca plutonu strzeleckiego.



Tego rodzaju skład i organizacja szpicy lub oddziału czołowego ma następujące uzasadnienie:

W terenie górzystym, gdzie nieprzyjaciół ma dobre warunki odejścia i możliwość prowadzenia ognia na kierunku do ostatniej chwili, kiedy niegroźna jest dla niego broń pancerna ze względu na zniszczenia, jakie wykonał — organizacja czołowych oddziałów powinna dać możliwość dowódcy, nawet małego zespołu, prowadzenia walki samodzielnie (przynajmniej przez pewien czas), wiązania nieprzyjaciół na kierunku marszu ogniem i wykonania małego obejścia pod jego osłoną i zmuszenia go tym do odejścia.

By sprostać temu zadaniu należy:

- wybrać na dowódcę oddziału czołowego oficera z inicjatywą, oceniającego szybko teren i położenie,
- przydzielić broń wsparcia, by wiązała czołowo nieprzyjaciół i umożliwiła manewr,
- przydzielić czołgi do łamania silnych oporów w zabudowaniach i do niszczenia broni maszynowej,
- przydzielić dostateczną ilość środków łączności do dowodzenia i utrzymania łączności z przełożonym,

— przydzielić dostateczną ilość amunicji — by uniknąć kryzysu.

Oddział tak wyposażony umożliwi:

- stoczenie walki samodzielnej,
- zabezpieczenie osi marszu, co tym samym daje możliwość spokojnego rozwinięcia się siłom maszerującym z tyłu,
- obejście przeciwnika ze skrzydła i zmuszenie go do wczesniejszego odejścia, względnie zlikwidowanie go,
- ubezpieczenie zniszczeń wykonanych przez nieprzyjaciela, tak że praca przy nich może być szybciej podjęta.

Biorąc pod uwagę, że nieprzyjaciel będzie bronił dostępu do zniszczonego obiektu (szczególnie ze skrzydeł) — obejście (manewr) z reguły będzie konieczne.

W odniesieniu do działania szpicy omawiano szczegółowo pracę dowódcy przed wyruszeniem do działania i w czasie działania. Zwrócono szczególną uwagę na to, że zbrodnia jest maszerować do walki nie mając ustalonej myśli przewodniej i planu przyszłej walki. Podano szereg przykładów szkolnych ustalania planu na podstawie przeprowadzonej analizy zadania, położenia i terenu z mapą i kontynuowania tej pracy w okresie zbliżania się do nieprzyjaciela.

Odnośnie samego działania zwrócono uwagę na to, że sama walka jest już automatem — t.j., że przy nawiązaniu styczności wszystkie bronie automatycznie wchodzą do walki zasypując nieprzyjaciela ogniem, by nie mógł zorientować się ani co do kierunku natarcia, ani co do siły, z jaką się spotyka. Na tle tej kanwy ogniowej, nieprzerwanie prowadzonej przez cały czas akcji, dowódca realizuje swój plan. Do takiego działania potrzeba dużo amunicji — nie powinno jej też nigdy zabraknąć.

Srodki dowodzenia baonu i ich rozmieszczenie w terenie.

Dowódca baonu jest tym dowódcą, który powinien w miarę możliwości obserwować pole walki, gdyż on przede wszystkim ma na walkę największy wpływ. Jest on dowódcą najdalej do przodu wysuniętym i jej przebieg obserwuje w terenie; on ją najlepiej czuje — nawet w najdrobniejszych elementach. Obraz ten w szczegółach uzupełniają mu również napływające meldunki drogą radiową, telefonem i gońcami pieszymi. W związku z tym, organizacja jego punktu dowodzenia jest zagadnieniem bardzo ważnym. Dowódca baonu powinien dowodzić z miejsca z góry ustalonego (nie może dowodzić w ruchu), osobiście, wszystkimi kompaniami strzeleckimi i bronią wsparcia.

Na podstawie doświadczeń, w październiku 1944 r., ustalono schemat organizacji dowództwa baonu i stosowano go do końca wojny prawie bez zmian.

Poza ogólnymi zasadami obowiązującymi w działaniach zaczepnych zwracano uwagę, aby:

1) punkt obserwacyjny dowódcy baonu ściśle związać z miejscem jego środków technicznych dowodzenia,

2) przy wyborze tego punktu ściśle współpracować z artylerzystą, przyjmując raczej rejon, który on wyszuka,

3) postępek dowodzenia i punkt obserwacyjny dowódcy baonu wybierać możliwie na najbliższym horyzoncie od strony nieprzyjaciela,

4) nie umieszczać ich nigdy przy drogach, skrzyżowaniach, na samych szczytach wzgórz i w bliskości charakterystycznych przedmiotów terenowych — nawet kosztem mniej dogodnej obserwacji,

5) budować linie telefoniczne możliwie najkrótsze — gdyż wówczas łatwiejsza i prędsza jest ich naprawa,

6) upatrzony i przygotowany rejon posterunku dowodzenia i punktu obserwacyjnego zajmować w ostatniej chwili — w nocy, przed natarciem (środki łączności można wybudować wcześniej).

Środki dowodzenia należy podzielić na dwa rzuty (szkie 1.).

a) I. rzut — postępek dowodzenia (p.d.) z punktem obserwacyjnym dowódcy baonu, wysunięty w stronę nieprzyjaciela. Na nim znajduje się:

- dowódca baonu z oficerem wywiadowczym i sekcją wywiadowczą,
- dowódca względnie zastępca dowódcy szwadronu czołgów,
- dowódca artylerii bezpośredniego wsparcia z łącznością,
- centrala telefoniczna, wkopana za grzbietem, z dowódcą plutonu łączności i obsługą centrali oraz dwoma patrolami telefonicznymi naprawczymi,
- radiostacja Nr 22 do łączności z brygadą,
- radiostacje Nr 18 i 38 do łączności z dowódcami kompanii i bronią wsparcia.

b) II. rzut — miejsce postoju baonu. Tutaj znajduje się:

- adiutant baonu z personelem dowództwa i gońcami,
- aparat telefoniczny względnie centrala z resztą plutonu łączności jako odwodem,
- dwie radiostacje Nr 18,
- zastępca dowódcy baonu,
- dowódca kompanii dowodzenia,
- oficer broni,
- reszta plutonu pionierów — jako odwód.

W tym rejonie, względnie nieco dalej, zależnie od konfiguracji terenu, znajduje się również eszelon „A” baonu.

Na miejscu postoju baonu może być zainstalowana druga łącznica telefoniczna względnie jedynie aparat telefoniczny — zależnie od tego, czy w danej akcji przewidziany jest następny posterunek dowodzenia. Jeżeli jest on przewidziany, to wówczas organizować go będzie obsługa łącznicy. Na wypadek zniszczenia ośrodka łączności na posterunku dowodzenia, rozbudowuje się łączność z miejsca postoju baonu do przodu i wówczas, na pewien przynajmniej okres, pozostaje ona w tym stanie. Wszystkie środki łączności na posterunku dowodzenia powinny być tak uplasowane w terenie, aby miały ochronę i nie uległy zniszczeniu odrazu wszystkie.

Ta forma organizacji, dostosowana do terenu górzystego, zachowała się z niewielkimi zmianami nawet w odmiennych warunkach terenowych, w czasie ofensywy na Bolonię. Teren płaski i pokryty spowodował jednak, że dowódca baonu nie miał punktu obserwacyjnego i kierował walką wyłącznie na podstawie meldunków. Celem usprawnienia działania telefonu i radia przybliżono posterunek dowodzenia możliwie blisko do linii czołowych.

Organizacja dowodzenia dowódcy kompanii strzeleckiej.

Dowódca kompanii posiada radiostacje Nr 18 i 38 — pierwszą dla łączności z dowódcą baonu, drugą dla łączności z dowódcami plutonów. Poza tym może mieć aparat telefoniczny oraz gońców pieszych. Z kompanią idzie obserwator artyleryjski, może z nią być również szwadron względnie pluton czołgów.

Zasadą ogólną jest, że dowódca kompanii nie może dowodzić w ruchu. Powinien on podzielić sobie przestrzeń na skoki (punkty), z których dowodzi i przesyła meldunki. Punkty te wybiera z góry, jeżeli to jest możliwe w terenie. W nocy odległości między punktami odlicza krokami, a drogę znaczy białą taśmą. Od czołowych plutonów nie powinien znajdować się dalej jak 100-300 m. Odległość ta zapewni mu dowodzenie. W nocy skraca się ją do połowy.

Cały swój poczet dzieli dowódca kompanii na dwa rzuty:

a) W I. rzucie znajduje się dowódca kompanii, wysunięty obserwator artylerii, radiostacja Nr 38, obserwator dowódcy kompanii, dwóch gońców pieszych, łącznik do czołgów z radiostacją Nr 38.

b) W II. rzucie, w odległości 50 m, posuwa się zastępca dowódcy kompanii, szef kompanii, radiostacja Nr 18, patrol telefoniczny z aparatem i dwóch gońców pieszych.

Doświadczenie wykazało, że lepiej jest, gdy radioaparat Nr 38 obsługuje sam dowódca (kompanii, plutonu) — wówczas unika się pośrednictwa i znacznie szybciej przekazuje się rozkazy.

#### PRZYGOTOWANIE DO OFENSYWY NA BOLONIE.

W styczniu-lutym 1945 r. 1. Brygada była w obronie nad rz. Senio, na południowy zachód od Faenzy. Przewidywano, że na wiosnę rozpocznie się ofensywa aliantów na Bolonię i rz. Pad.

Teren działania był zupełnie odmienny od dotychczasowego: płaski, pokryty, bez punktów obserwacyjnych, o bogatej drożni i bogatej sieci kanalizacyjnej. W okresie suchym możliwe było posuwanie się poza drogami, w okresie deszczów ruch musiał być skanalizowany do dróg. Obserwacja ograniczała się do 100–200 m, a niekiedy nawet na bliższe odległości. Rzeki i kanały — wąskie, głębokie i obwałowane — stanowiły duże przeszkody dla pojazdów mechanicznych, szczególnie dla czołgów; dla nieprzyjaciela były dogodne do obrony.

Nie mając jeszcze danych konkretnych odnośnie przyszłych działań, zastanawiano się jednak już wtedy nad sposobem działania w nowych, odmiennych warunkach. Rozważania te były początkowo teoretyczne. Ustalono jednak już wówczas wytyczne dla przyszłej walki, które w okresie właściwego natarcia nie wiele się zmieniły. Strzeszczały się one w następujących punktach:

a) Brak dobrych punktów obserwacyjnych nie daje możliwości wykorzystania całej potęgi artylerii. Wobec tego zachodzi konieczność wykorzystania do maksimum środków wsparcia, będących w dyspozycji baonu. Na ćwiczenia w tym zakresie trzeba będzie położyć duży nacisk. Poza tym piechotę należy wyposażyć bogaciej w wysuniętych obserwatorów artylerii.

b) Duże pokrycie terenowe spowoduje, że walka będzie prowadzona przede wszystkim na bliskie odległości. Należy więc czołowe oddziały wyposażyć przede wszystkim w pistolety maszynowe (tomigany), granaty ręczne, moździerz 2" i raketowe miotacze ppanc. (piat) — ponadto w moździerz 3" i 4,2".

Piechota będzie wykonywać szturm i walkę wewnątrz ugrupowania nieprzyjaciela. Ze względu na to, że walki te będą prowadzone często w odosobnieniu drobnymi oddziałami, należy piechotę organizować w samodzielne grupy szturmowe.

c) Czołgi użyte będą jako fortece do walki na bliską odległość celem niszczenia silnych punktów, jednak ze względu na trudny teren, w ograniczonych ilościach, w ścisłej współpracy z piechotą.



d) Brak obserwacji i duże trudności w utrzymaniu łączności zmuszą do rozbudowy bogatej sieci drutowej. Liczyć się trzeba z tym, że radio w tych warunkach terenowych może zawodzić. Korzystać trzeba będzie również z sygnałów raketami.

e) Ze względu na dużą ilość rzek i kanałów konieczne jest bogate wyposażenie w sprzęt przeprawowy (łódzie, kładki) i zapoznanie się z tym sprzętem.

f) Ze względu na zagrożenie skrzydeł i małe możliwości dostatecznego ich zabezpieczenia należy grupować się w głąb.

g) Odcinki do natarcia powinny być wąskie — oddziały raczej skupione; dopiero po wdarciu się w pozycję nieprzyjaciela odcinek należy poszerzać.

h) Po wdarciu się w ugrupowanie nieprzyjaciela i w okresie walki wewnątrz jego pozycji liczyć się należy z przeciwdzierzeniami. W związku z tym powinny być z góry ustalone ognie zaporowe artylerii, które w czasie walki wewnątrz pozycji należy wykorzystywać, z mniejszym nateżeniem, jako zagrody zapobiegające przed przeciwdzierzeniami.

Była to pierwsza faza przewidywań. W drugiej fazie weszliśmy w okres przygotowawczy do przyszłej ofensywy. Składały się nań pokazy, organizowane na wyższym szczeblu, które obejmowały:

a) forsowanie rzeki przez piechotę przy użyciu środków przeprawowych (kładek i łodzi),

b) działanie i skuteczność czołgów miotaczy płomieni t.zw. „krokodyli”

c) działanie carrierów miotaczy płomieni t.zw. „waspów”,

d) działanie saperów szturmowych pancernych przy forsowaniu pól minowych „cepakami”, przy forsowaniu rzek i kanałów za pomocą gotowych mostów i faszyny, niszczenie wałów przy pomocy moździerzy na czołgach i ładunków specjalnych, niszczenie przeszkód ładunkami „Bengalore” i robienie ścieżek przy pomocy „węży”,

e) działanie lotnictwa bezpośredniego wsparcia dla uwidocznienia skuteczności i dokładności bombardowania.

Po takim przygotowaniu dowódców i szeregowych, kiedy brygada zesza z odcinka obronnego (na 12 dni przed natarciem) i otrzymała zadanie, łatwiej można było przystąpić do konkretnych ćwiczeń i ustalenia schematu przyszłego działania, szczególnie jeżeli chodzi o organizację oddziałów. Dotychczasowa praca, tak teoretyczna jak i pokazy, znacznie przyczyniły się do ułożenia planu, ćwiczenia oddziałów według tego planu, a w dalszej konsekwencji do wykonania zadania bojowego.

Plan działania, a w związku z tym plan ćwiczeń, dotyczył forsowania rz. Senio na kierunku Felisio-Solarolo.

Cwiczenia były prowadzone w podobnym terenie nad rz. Lamone.

Plan przewidywał ćwiczenia baonu strzeleckiego wzmocnionego: szwadronem czołgów Churchill, pół szwadronem krokodyli, plutonem saperów i plutonem ppanc.; ponadto wyposażony był w sprzęt przeprawowy (dwie łodzie i jedna kładka na kompanię) i materiał potrzebny do „Bengalora” i „węży”. Cwiczenia miały przebiegać według następującego schematu (szkie 2.):

#### I. faza.

- 1) Kompanie zorganizować w grupy szturmowe.
- 2) W okresie przygotowania lotniczego i artyleryjskiego dojsć z czołgami z podstawy wyjściowej na linię szturm.
- 3) Z linii szturm pod osłoną ognia czołgów zdobyć pierwszy wał rzeczny. Wykonać przejścia dla czołgów i otwory dla nich w wale, wprowadzić czołgi na wał, wykonać objazdy dla krokodyli i podciągnąć sprzęt przeprawowy.

#### II. faza.

- 4) Pod osłoną ognia czołgów wykonać przejścia do rzeki, następnie wycofać czołgi na linię krokodyli.
- 5) Podciągnąć krokodyle na linię ogniową.
- 6) Po wykonaniu ognia krokodyli, na sygnał — forsować rzekę i zdobyć drugi wał. Wycofać krokodyle i wprowadzić czołgi na wał.
- 7) Przerzucić działka ppanc. przy pomocy lin na drugi wał. Przystąpić do budowy mostu.

#### III. faza.

- 8) Poszerzyć przyczółek.

Według tego planu przeprowadzono kilka ćwiczeń kompanii w drobnych zespołach oraz jedno ćwiczenie baonowe.

Tak przećwiczony baon poszedł do natarcia, przerobiony plan wykonał w najdrobniejszych szczegółach, mimo że własne lotnictwo przez pomyłkę w czasie bombardowania zniszczyło jeden z czołowych własnych plutonów.

### ZAKONCZENIE

Przygotowanie dowódców do każdej następnej walki i przemyślenie jej przedtem jest — moim zdaniem — bardzo wskazane. Czasu na to zawsze się znajdzie dostatecznie dużo i praca ta da zawsze wyniki dobre. Dziś już można powiedzieć, że te wskazania w ciągu całego okresu działania nad Adriatykiem były stosowane.

Wcześniejsze planowanie i przygotowanie oddziału do walki powinno być przeprowadzane zawsze, nawet i w tym wypadku, gdyby oddział nie był przewidywany do wzięcia udziału w działaniach.

W omawianym przygotowaniu do działania na rz. Senio role dla baonów były z góry podzielone: 2. Baon miał sforsować rzekę i zorganizować przyczółek, 1. Baon przekraczał go i miał zdobyć Solarolo, zabezpieczając przejścia przez kanał na północ, 3. Baon miał oczyścić teren od Solarolo do rz. Santerno, ewentualnie uchwycić przejścia na tej rzece. Według tych zadań każdy z nich przygotowywał się, przeprowadzając odpowiednie ćwiczenia, jednak każdy z nich ćwiczył również forsowanie rzeki w przewidywaniu, że przeznaczonemu do tego baonowi może się nie udać, względnie będzie w późniejszym okresie musiał takie działanie wykonać. W rzeczywistości tak też było; 3. Baon, który nie był przewidziany do forsowania rz. Santerno, w trakcie oczyszczania terenu do tej rzeki otrzymał zadanie jej sforsowania. Wprawdzie nie mógł do tego przystąpić natychmiast, bo nie był przygotowany ani organizacyjnie ani materiałowo, ale był przygotowany psychicznie i ćwiczebnie. Po reorganizacji i uzupełnieniu potrzebnego sprzętu zadanie to wykonał.

Na zakończenie pragnę przypomnieć, że każdy dowódca ma obowiązek pracować zawsze z wyprzedzeniem, a nie od przypadku do przypadku. Śledząc i studiując aktualnie wszystkie walki, nabiera doświadczenia, przez co łatwiej i lepiej następną walkę organizuje i przeprowadza.

---

## Stanowiska ogniowe

### 6. Lwowskiego Pułku Artylerii Lekkiej pod Monte Cassino

Jednym z ciężkich problemów, które musiała rozwiązać artyleria w bitwie o Monte Cassino, było wybranie i zorganizowanie stanowisk ogniowych. Jak zawsze — musiały one dać możliwość wykonania powierzonych zadań od początku do końca bitwy, a równocześnie chronić przed stratami.

W danym jednak przypadku własne warunki terenowe stwarzały wielką ciasnotę miejsca, zaś warunki terenowe nieprzyjaciela dawały mu doskonałą obserwację i możliwości silnej działalności jego artylerii. W sumie składało się to na problem ciężki do rozwiązania. Z trudnościami tymi musiał borykać się każdy pułk artylerii 2. Korpusu, a także 6. Lwowski Pułk Artylerii Lekkiej wyznaczony do roli artylerii bezpośredniego wsparcia 6. Lwowskiej Brygady Piechoty, obsadzającej w czasie bitwy obronny odcinek na prawym skrzydle 2. Korpusu.

Pracę wyboru stanowisk w nakaznym rejonie rozpoczęto od rozpoznania terenu.

Pierwsze rozpoznanie (dowódca pułku i dwóch oficerów) udało się w dniu 10 kwietnia 1944 r. w rejon przyszłych stanowisk ogniowych. Miało ono charakter orientacyjny; celem jego bowiem było ogólne zapoznanie się z terenem, z drogami dojazdowymi oraz z możliwościami rozmieszczenia artylerii.

Z *Acquafondata* ekipa rozpoznawcza udała się do dowództwa brytyjskiej dywizji, zajmującej ten odcinek, skąd, po zaopatrzeniu się w przepustki, pie szo drogą wzdłuż wąwozu *Inferno*, zeszła w rejon przyszłych stanowisk. Warunki terenowe, jakie znaleziono, zbyt optymistycznie nie nastrojały. Teren wyglądał jak olbrzymia płaskodenna niecka, z wylotem na południe, z rozrzuconymi gdzieniegdzie wśród sadów domkami. Ściana wschodnia, niedostępna, opanowana była przez nas. Ale ta ściana mniej nas obchodziła. Bardziej interesowaliśmy się stroną północną, gdzie szczyrzył skalne zęby *Cifalco*, południowo-zachodnią, gdzie piętrzyły się ruiny klasztoru na szczycie *Monte Cassino* i zachodnią, gdzie potężny, ponury, z czołem zgubionym w obłokach, wznosił się masyw *Caira*. Stanowiły one brzeg niecki opanowany przez nieprzyjaciela, znacznie wyższy od naszego. Wznosił się on nad dnem niecki od

400-1569 m. Obserwatorzy nieprzyjaciela, patrzący z góry przy pomocy doskonałych Zeissowskich szkieł w zalaną kwietniowym słońcem dolinę, mogli w niej wyczytać wszystko.

Wydawało się, że w tej dolinie można wykryć schowaną igłę, a coż dopiero strzelającą 25 funtówkę.

A jednak artyleria w tej dolinie stanąć musiała. I to masa artylerii. Innych możliwości nie było. \*)

Drugie rozpoznanie mające na celu definitywny już wybór stanowisk ogniowych dla pułku, wyruszyło w dniu 17 kwietnia 1944 r.

Wiadomo już było, że nasz pułk wyznaczono do bezpośredniego wsparcia 6. Lwowskiej Brygady Piechoty, która ma organizować obronę. Dzięki temu został nam przydzielony stosunkowo najkorzystniejszy rejon, nieco na południe od wylotu wąwozu *Inferno* (szkieł 1.). Główną korzyścią tego rejonu była głęboka, wąska rozpadlina terenowa, biegnąca z północy na południe, wyżłobiona przez wąły o tej porze roku strumień.

W czasie konferencji z dowódcą brytyjskiego pułku artylerii lekkiej, po którym mieliśmy objąć bezpośrednie wsparcie, okazało się, że nie jest to wcale sprawa prosta. Nieprzyjacieli siedzi w górach i nie wszędzie można go osiągnąć normalnym ogniem naszych 25 funtówek. Jest tam wiele pól martwych, które mogą być pokryte ogniem tylko przy strzelaniu górną grupą kątów.

Dowódca 6. Lwowskiego Pułku Artylerii Lekkiej zdecydował, że III. Dyon pułku będzie strzelać górną grupą kątów i pasem działania obejmie cały odcinek pułku, zaś I i II. Dyon będą strzelać normalnie.

Przy szczegółowym rozpoznaniu okazało się, że we wspomnianym wyżej wąwozie może pomieścić się tylko dowództwo pułku i dwa dyony, przy czym działa będą stały niemal w jednym szeregu.

Nie było żadnych trudności ze stanowiskami ogniowymi III. Dyonu, wyznaczonego do strzelania górną grupą kątów. Ta metoda strzelania pozwalała na ustawienie dział na dnie rozpadliny prawie pod samą ścianą, a więc stanowiska były ukryte i stosunkowo bezpieczne.

gorzej było ze stanowiskami sąsiedniego II. Dyonu. Dział nie można było postawić na dnie rozpadliny, wąskiej w tym miejscu i głębokiej na kilka piętér. Dno mogło być wykorzystane wyłącznie do budowy schronisk mieszkalnych dla obsługi.

\*) Patrz „Wiadomości Wojskowe 2. Korpusu” zeszyt III/46 artykuł S. W. „Planowanie użycia artylerii 2. Korpusu w bitwie o Monte Cassino”.

Skoro nie można postawić dział na stanowiskach ukrytych, trzeba je postawić w miejscu widocznym, ale w ten sposób, aby na wypadek ostrzeliwania przez nieprzyjaciela możliwości trafienia i wyrządzenia strat zmniejszyć do minimum. Zgodnie z tym stanowiska dział zostały wybrane i wykopane na samym szczycie zachodniej ściany wąwozu, tak że ogony dział wisiały prawie nad przepaścią.

Stanowiska te były całkowicie i ze wszystkich stron widocznie, zarówno z klasztoru, jak i z Gaira i Cifalco. To też już w dniu 29 kwietnia 1944 r. II. Dyon został ostrzelany nawałą kilkudziesięciu pocisków artylerii nieprzyjaciela. Nawały takie powtarzały się dość często przez cały czas akcji. Strat jednak nie było żadnych. Pociski krótkie były nieszkodliwe, chroniło przed nimi wkopanie dział — długie zaś leciały w wąwóz lub rwały się na jego przeciwnym brzegu.

Najwięcej trudności było z działami I. Dyonu, które do wąwozu zmieścić się już nie mogły. Po bardzo skrupulatnym zbadaniu terenu okazało się, że jeszcze są dwa miejsca, które mogą być brane pod uwagę jako ewentualne stanowiska ogniowe bateryjne.

Obydwa te miejsca były ukryte od strony klasztoru, całkowicie natomiast odsłonięte od strony Gaira i Cifalco. Na obydwóch znajdowały się stare, opuszczone działobitnie i moc porzuconej amunicji artyleryjskiej.

Jak nam powiedzieli Anglicy, stanowiska te były zajęte na krótki czas przez artylerię Korpusu Francuskiego. Francuzi je jednak porzucili, zmuszeni do tego gwałtownymi nawałami artylerii niemieckiej. Istotnie, stanowiska były bardzo „piegowate” od lejów po granatach.

Mimo tej bardzo niezachęcającej przeszłości dyon otrzymał rozkaz zajęcia porzuconych przez Francuzów stanowisk. Innych bowiem możliwości na rozwinięcie dyonu nie było.

W stosunku do innych dyonów pułku stanowiska I. Dyonu odsunięte były nieco do tyłu. Obydwa były bardzo ciasne. Działa musiały stać prawie jedno obok drugiego. Na wypadek ostrzeliwania zwiększało to jeszcze bardziej możliwość zniszczenia tych stanowisk. W stosunku do kierunku dozorczego (270°) stanowiska te niemal, że się „kryły”.

Stanowisko przednie zostało przydzielone 1. Baterii, tylne 2. Baterii.

Obok rejonu przydzielonego 1. Baterii przepływał strumyk, wyzłobiwszy korytę o przeciętnej szerokości i głębokości około 3 metrów. Strumień płynął ze wschodu na zachód, w jednym tylko miejscu odchylając się na północ na przestrzeni kilkunastu

metrów. W tym właśnie załamaniu dowódca baterii postanowił umieścić swe działa.

Waż terenowy znajdujący się na południowym brzegu strumienia zasłaniał stanowisko od klasztoru Monte Cassino. Jedyłą osłonę od Monte Caira i Cifalco stanowiły pokręcone oliwki.

Pierwszą czynnością na tym stanowisku było zawieszenie na anemicznych oliwkach siatek maskowniczych, aby za ich osłoną można było przystąpić do robót ziemnych. Istniała obawa, że nieprzyjaciel spostrzeże zmianę pokrycia terenu przez rozwieszenie siatek. Liczono jednak na porę roku. Była to druga połowa kwietnia, a więc wiosna — okres, w którym koloryt zadrzewionego i zakrzaczzonego terenu zmienia się z dnia na dzień. Siatki więc może ujdą uwagi przeciwnika. I uszły. Nie tylko siatki, ale za nimi cała bateria. Była to bodajże jedyna bateria pułku, przez Niemców nie wykryta, mimo że strzelała nie mniej niż inne.

W ciągu przeszło miesiąca bateria ta ostrzelana była tylko dwukrotnie z jednego działa, prawdopodobnie S. P., za każdym razem 3-4 pociskami, które jak się wydaje, były raczej adresowane do pobliskiego skrzyżowania dróg.

Pod zasłoną siatek wykopano działobitnie o głębokości około 1,5 m oraz składy podręczne na amunicję, łącząc je krytymi i głębokimi rowami dobiegowymi.

Posterunek dowodzenia baterii i schroniska mieszkalne, wybudowano w korycie strumienia nad samym lustrem wody.

Działa połączone były z punktem obserwacyjnym baterii urządzeniem głośnikowym. Na wypadek uszkodzenia głośników działa byłyby zupełnie od punktu obserwacyjnego odcięte. Oficer ogniowy nie mógł opanować baterii głosem, ze względu na bardzo głębokie działobitnie. Aby uniknąć niespodzianek, działa połączone z punktem obserwacyjnym dodatkowo liniami telefonicznymi.

Bateria ta przez cały czas akcji pod Monte Cassino nie miała na stanowisku żadnych strat, ani w ludziach ani w sprzęcie.

W gorszej nieco sytuacji było stanowisko tylne, które przypadło 2. Baterii. Tu nawet oliwki nie osłaniały od Monte Caira i Cifalco. W dodatku teren kamienisty nie pozwalał na wykopanie głębokich działobitni. Ukryć to stanowisko było niemożliwością.

Bateria ta była ostrzeliwana przez Niemców niemal codziennie. Prawie każdego popołudnia lub wieczoru leciały na nią nawały po kilkadziesiąt pocisków. W rezultacie był ranny jeden szeregowy i dwa działa uszkodzone.

Brak strat w ludziach należy zawdzięczać tylko temu, że schroniska mieszkalne dla obsługi nie były budowane na stanowisku, ale obok, w odległości około 150 m. Było to jedyne w tym wypadku rozwiązanie, jak się okazało bardzo szczęśliwe.

Aby zdać sobie sprawę, pod jaką ulewą pocisków nieprzyjaciela były stanowiska ogniowe pułku przez cały czas akcji pod Monte Cassino, wystarczy zajrzeć do pułkowego dziennika działań. Oto wyjątki:

„26.IV.1944. W ciągu nocy I. Dyon zajął stanowiska ogniowe. W czasie zajmowania stanowisk około godz. 0400 nieprzyjaciel ostrzeliwał rozwidlenie dróg w pobliżu stanowisk 2. Baterii.

27.IV.1944. od godz. 0630 do 0700 artyleria nieprzyjaciela ostrzeliwała rejon 2. Baterii, ranny w bok i rękę jeden kanonier, jedno działo uszkodzone wymaga ewakuacji. Zapaliła się amunicja, pożar zlokalizowana. Ogień nekający artylerii ciężkiej nieprzyjaciela na rejon 2. Baterii powtórzył się o godz. 1520 — strat niema.

28.IV.1944. W ciągu popołudnia artyleria nieprzyjaciela wykonała ześrodkowanie na rejon posterunku dowodzenia pułku i II. Dyon”.

I tak codziennie aż do dnia 26 maja 1944 r. artyleria nieprzyjaciela ostrzeliwuje stanowiska pułku.

Z wyżej opisanych doświadczeń Lwowskiego Pułku Artylerii Lekkiej wynika, że właściwie niema „beznadziejnego” stanowiska ogniowego. W warunkach, gdzie zdawało się — igły nie można schować, nieprzyjaciel nie wykrył baterii znajdującej się na widocznym właściwie stanowisku. Oczywiście zawsze na to liczyć nie można. Stanowiska tego rodzaju muszą być szczególnie starannie urządzone, zamaskowane i umocnione. Żołnierze Lwowskiego Pułku Artylerii Lekkiej włożyli w budowę swych stanowisk dużo pracy i sprytu. Dłonie im puchły od kilofów i łopat, krzyże trzeszczały od dźwigania belek i kłoców. Ale praca ta opłacała się sowicie.

Przez miesiąc akcji pod Monte Cassino 6. Pułk Artylerii Lekkiej nie miał na stanowiskach ogniowych ani jednego zabitego, a rannych można było policzyć na palcach jednej ręki.



Kpt. S. S. i ppor. inż. T. S.

## ŁĄCZNOŚĆ SAMOLOTU ARTYLERII Z ZIEMIĄ

Samolot artylerii, zwany popularnie w 2. Korpusie „Kubusiem”, oddał w kampanii włoskiej bardzo duże usługi. Specjalnie doniosła rola przypadła mu w udziale w działaniach na Bolonię, gdzie równinny i zadrzewiony teren utrudniał, a nawet praktycznie uniemożliwiał jakąkolwiek obserwację naziemną. W tych warunkach „Kubus” stawał się nie tylko powietrznym punktem obserwacyjnym artylerii, przesuwany z największą łatwością w czasie i przestrzeni, ale był również okiem dowódcy taktycznego, dającym mu najszybsze informacje o ruchach i ugrupowaniu wojsk nieprzyjacielskich i własnych.

Podstawowym zadaniem „Kubusia” jest obserwacja na rzecz artylerii i kierowanie ogniem baterii, dyonu, pułku a nawet całej rozporządzałej artylerii. „Kubus” jest samolotem jednoosobowym, lekkim, typu awionetki, nieuzbrojonym. Dla uniknięcia nieporozumienia trzeba zaznaczyć, że „Kubus” może zabrać dwie osoby, ale wówczas radiostacja musi być wymontowana i samolot zmienia swoje przeznaczenie, stając się zwykłym samolotem turystycznym, lekkiego typu. Pilotem jego musi być z reguły oficer artylerii, ponieważ głównym zadaniem, jakie mu przypada w udziale, jest obserwacja i kierowanie ogniem artylerii. Wobec tego jednak, że jest na samolocie sam, musi być równocześnie pilotem, obserwatorem, nawigatorem i radiotelegrafistą, musi obsługiwać drążek sterowy, gaz, śledzić przyrządy pokładowe i busole, obserwować teren, patrzeć na mapę, posługiwać się w wykazem celów i obsługiwać radiostację. Wymaga to nieprzeciętnych kwalifikacji, zdolności i wyrobienia.

Strona organizacyjna łączności samolotu artylerii z ziemią została uregulowana instrukcją artyleryjską, która postanawia, że obserwator powietrzny pracuje w dwóch sieciach:

- w sieci ogniowej i
- w sieci dowodzenia.

Praca w sieci ogniowej nie wymaga bliższych wyjaśnień. Jest to normalna łączność punktu obserwacyjnego ze stanowiskami ogniowymi artylerii z tą zmianą, a raczej uzupełnieniem, że w tej sieci odbywa się również ostrzeżenie pilota o obecności samolotów nieprzyjacielskich.

Sieć dowodzenia stanowią radiostacje dowódcy artylerii dywizji (grupy artylerii, a nawet korpusu) oraz oddziałów jemu podległych. Wszystko, co będzie powiedziane dalej, dotyczy sieci

dowodzenia artylerii szczebla dywizji piechoty. Normalnie w dywizyjnej sieci dowodzenia znajdują się radiostacje: dowódcy artylerii dywizyjnej, dowódców pułków artylerii, dowódcy eskadry samolotów artylerii i radiostacja pokładowa obserwatora powietrznego.

Praca jednej radiostacji w dwóch sieciach na różnych częstotliwościach, nawet przy użyciu radiostacji tak wybitnie do tego celu nadającej się jak radiostacja Nr 22, nastęrcza duże trudności. Dadzą się one podzielić na dwa rodzaje:

- trudności natury organizacyjnej i
- trudności natury technicznej.

Trudności natury organizacyjnej polegają na tym, że obserwator powietrzny, wylatujący „na patrol”, nie wie z góry, jakie cele wykryje. Mogą to być cele wymagające ognia tylko baterii lub dywizjonu, a mogą być i takie, które będą wymagały ognia pułku a nawet kilku pułków. Nie wiedząc o tym z góry, jak również nie wiedząc, jaka jednostka będzie wyznaczona przez dowódcę artylerii dywizyjnej do wykonania ognia, musi pozostawać przez cały czas swego lotu w łączności radiowej ze wszystkimi zainteresowanymi organami dowódczymi.

Powoduje to następujące niewygody:

- sieć jest bardzo rozbudowana a przez to mało przelotna,
- obecność w sieci radiostacji dywizjonowych utrudnia dowodzenie w sieciach pułkowych,

- rozpiętość sieci i obecność w niej radiostacji pokładowej utrudnia dowodzenie pułkami, nie biorącymi udziału w tym ogniu.

Trudności natury technicznej są następujące:

- przerzucanie radiostacji pokładowej z jednej częstotliwości na drugą w warunkach pracy pilota, scharakteryzowanych wyżej, jest samo przez się zadaniem nie łatwym, które komplikuje jeszcze potrzeba korzystania z elementów ruchu obu sieci;

- powstaje konieczność zaopatrzenia radiostacji dyonów w elementy ruchu sieci dowodzenia szczebla artylerii dywizyjnej;

- zachodzi potrzeba stosowania specjalnych środków, w wypadku gdy w powietrzu pracują dwa samoloty lub więcej równocześnie; środkami tymi są: podawanie numerów celów i ustalenie kolejności zgłaszania się poszczególnych stacji.

Opisana wyżej organizacja łączności jest ustalona wspomnianą instrukcją artyleryjską, natomiast praktyka wojenna jednej z wielkich jednostek 2. Korpusu wprowadziła do niej następujące odchylenia i uproszczenia:

- 1) radiostacje pokładowe samolotów artyleryjskich pracowały tylko w jednej sieci, w sieci ognia,

- 2) dowódca eskadry samolotów artyleryjskich utrzymywał w stanie czynnym dwie radiostacje: jedną w sieci ogniowej, drugą w sieci dowodzenia,

— 3) radiostacja dowódcy artylerii dywizyjnej pracowała tylko w sieci dowodzenia, natomiast w sieci ogniowej był prowadzony nasłuch przez radiostacje, przy czym w razie potrzeby dowódca artylerii dywizyjnej mógł w każdej chwili wejść do sieci ogniowej, by przekazać odpowiednie rozkazy.

Te inowacje dawały następujące korzyści:

— duże ułatwienie w pracy pilota oraz usprawnienie działania sieci dowodzenia i ognia;

— otrzymywanie wiadomości przez dowódcę artylerii dywizyjnej bezpośrednio od pilota (wiadomości te były z reguły potwierdzane przez dowódcę eskadry samolotów artylerii telefonicznie).

Tak zorganizowana łączność samolotu artylerii z ziemią dawała zupełnie zadawalające wyniki. Nie było ani jednego wypadku braku łączności.

Należy dodać, że bezpieczeństwo przesyłanych wiadomości oraz sprawność posługiwania się nimi wymagały posiadania przez pilota siatki artyleryjskiej do wskazywania celów.

Na zakończenie jeszcze parę słów w sprawie łączności drutowej. Łączność ta istniała między dowódcą artylerii dywizyjnej i dowódcą eskadry samolotów artylerii. Sprawa łączności drutowej, w zasadzie prosta, w praktyce nasuwała duże trudności z powodu niezgrania w czasie przesuwania się dowódcy artylerii i dowódcy eskadry, wskutek czego między tymi dowództwami powstawała odległość, wynosząca nieraz 20 km.

Pluton łączności dowódcy artylerii dywizyjnej jest za słaby, ażeby obok innych zadań mógł wybudować i konserwować tak długie połączenia telefoniczne, a eskadra samolotów artylerii wogóle nie posiada innych środków łączności poza wspomnianymi radiostacjami. Narzuca się przeto konieczność wyposażenia eskadr samolotów artylerii w drużyny telefoniczne z zadaniem utrzymania połączeń od dowódcy eskadry do dowódcy artylerii dywizyjnej i lotniska.

Na szczeblu dowództwa dywizjonu samolotów artylerii powinien znajdować się oficer łączności, którego zadaniem byłoby:

— czuwać nad wyszkoleniem personelu łączności, a w pierwszym rzędzie pilotów;

— zapewnić należytą opiekę i konserwację całemu sprzętowi łączności;

— troszczyć się o terminowe otrzymywanie i rozdział elementów ruchu radio;

— uzgodnić sprawy łączności z przełożonymi dowódcami artylerii;

— stać na straży bezpieczeństwa ruchu łączności (kody).



# PSYCHOLOGIA STRACHU I ODWAGI

## I

Mimo olbrzymich zmian, które zaszły w sposobie prowadzenia wojen, najgłówniejszym jej czynnikiem pozostał nadal człowiek, — człowiek, który się boi i który pragnie zachować swe życie. Nowoczesna wojna wystawia żołnierza na wyjątkowo ciężkie próby fizyczne i psychiczne. Stąd też, aby wychować dzielnego żołnierza, trzeba mu pomóc w opanowywaniu nieprzyjemnych wzruszeń, jakich dostarcza walka, trzeba mu pomóc w zdobywaniu się na odwagę, a wreszcie tę jego odwagę wychować i wyćwiczyć.

Pomocą w tym dziale służyć może psychologia wojskowa, która od czasu pierwszej wojny światowej zdobyła sobie pełne obywatelstwo w dziedzinie wiedzy wojskowej.\*)

## II

Co to jest odwaga w świetle psychologii?

Naukowe zdefiniowanie tego pojęcia jest niewątpliwie trudne tak, jak określenie innych naszych uczuć, np. miłości, gniewu czy nienawiści. Rzecz ta naogół może się wydawać dziwną, gdyż przeważnie nie zdajemy sobie sprawy, że znane nam są w tych wypadkach jedynie zewnętrzne objawy danego uczucia, a nie sama jego isłota.

W naszych rozważaniach pozwolę sobie jednak ze względów czysto praktycznych na przyjęcie definicji, która najbardziej tra-

\*) Psychologia wojskowa była w Polsce przed wojną traktowana dość po macoszemu. Tymczasem dowodzenie i wychowanie jest ściśle z nią związane i tylko ten, kto zna jej zasady, potrafi oddziaływać na ducha i charakter innego człowieka. Nietylko walka, w której dowódca musi użyć wszystkich środków dla utrzymania nienaruszonego ducha walki, ale i również okres szkolenia w czasie pokoju wymaga znajomości psychologii. Obecnie zrozumienie jej ważności całkowicie dojrzało. Specjalne nasze warunki nie pozwalają nam jednak na spokojne wykorzystanie nabytych doświadczeń i kontynuowanie studiów w tym kierunku. Większość naszego dotychczasowego dorobku w dziale literatury fachowej uległa zniszczeniu w czasie wojny. Za wszelką cenę powinniśmy jednak dotrzymać kroku innym narodom w studiowaniu nowoczesnych problemów, związanych z pracą nad szkoleniem i wychowaniem wojska, aby znowu nie pozostać w tyle. Jeżeli brak nam dziś własnych podstaw i warunków do szerszych badań w tym kierunku, to powinniśmy tłumaczyć wszystkie wydawnictwa fachowe naszych sprzymierzeńców i wrogów, a sami choćby w ramach drobnych prac, referatów i dyskusyj dzielić się swoimi spostrzeżeniami i doświadczeniami, wyniesionymi z lat wojny.

fia mi do przekonania, a mianowicie, że odwaga jest to umiejętność przezwycięzania w sobie strachu; zależy ona od naszej woli, a składa się na nią oprócz woli jeszcze świadomość przeżywanego zjawiska, śmiałość i wytrwałość. J. Pieter w pracy swej pt. „Strach” pisze: „niema odwagi bez strachu, istnieje natomiast bardzo często strach bez odwagi. Ażeby być dzielnym trzeba mieć conajmniej świadomość niebezpieczeństwa, trzeba je pokonać w samym sobie”.

Wynika więc z tego, że aby zrozumieć, czym jest odwaga i jak ją należy w sobie wyrabiać, musimy wpieryw dokładnie zdać sobie sprawę, czym jest strach, oraz jakie są jego formy i objawy.

Tu przede wszystkim należy stwierdzić, że nasze funkcje psychiczne dziela się na trzy główne rodzaje: poznawanie, wzruszenia i dążenia, czyli czynności woli. Jednym ze wzruszeń jest strach, który stanowi składową część wzruszeniową działania instynktu ucieczki.

Według Mc Dougalla instynkt jest to dziedziczna lub wrodzona dyspozycja psycho-fizyczna, która zmusza nas do tego, że dostrzegamy i zwracamy uwagę na pewne przedmioty, doznajemy emocjonalnych wzruszeń, specjalnych dla danego sporządzenia, i stosownie do tego działamy lub też podlegamy odpowiednim impulsom do danego działania. Mc Dougall wylicza osiemnaście instynktów, inni ujmują je w trzy zasadnicze: samozachowawczy, płciowy i społeczny.

To jest w tej chwili dla nas o mniejszym znaczeniu. Interesować nas natomiast będzie fakt, że w każdym instynkcie różniamy również pierwiastki poznawcze, wzruszeniowe i dążeniowe (czyli reakcji). Ważną też rzeczą jest możność wychowywania instynktów, które jest możliwe w warunkach naszego życia od dzieciństwa aż do osiągnięcia pełnego rozwoju cielesno-psychicznego, przez wytwarzanie dyspozycji psychicznych, charakterologicznych (czyli charakteru), które sobie określimy jako organizację i całość naszej indywidualnej postawy w stosunku do otoczenia.

Różnica między człowiekiem a zwierzęciem w tym zakresie polega na tym, że zwierzę, kierując się wyłącznie swoimi instynktami na skutek doznania wzruszenia strachu i gniewu, wie kiedy ma uciekać, a kiedy atakować, człowiek zaś o ile posiada mocny charakter i panuje nad swoimi instynktami musi się sam zdobyć na odwagę wobec grozy, którą sobie uprzytamnia.

Rodzaji strachu mamy wiele stosownie do ilości grożących nam niebezpieczeństw. Psychologię wojskową będzie jednak najbardziej obchodził ten strach, który paraliżuje naszą wolę walki lub powoduje panikę.

Warto przy tym zaznaczyć, że strach nie jest proporcjonalny do aktualnego ryzyka i świadomości niebezpieczeństwa, bo przecież strażak mniej boi się pożaru niż właściciel domu, tak samo, jak lekarz mniej boi się zaraźliwej choroby niż pacjent.

W sensie biologicznym strach jest niejako tarczą ochronną, jest wskaźnikiem rzeczy groźnych i stopnia zagrożenia. Ogniskuje on naszą świadomość na niebezpieczeństwie.

Jak już powiedzieliśmy, form strachu jest bardzo dużo i każdej z nich odpowiada stosowna forma odwagi. Według Pietra dzieli on się na przestרח i lęk.

Przestrachem nazwiemy wszelkie przejawy i przeżycia strachu wobec sytuacji narzucających się zmysłom, lękiem natomiast — wszystkie formy strachu wobec sytuacji niebezpiecznych, pomyślanych.

Człowiek ulega przestrachowi najczęściej wobec nagłych i ostrych dźwięków, bólu fizycznego, nagłej utraty równowagi i podobnych zjawisk fizycznych.

Jako zewnętrzne objawy występują wtedy: znieruchomienie i zmiany w wyrazie oczu, w barwie głosu, w mimice, w ruchach rąk, w szybkości oddechu, w pracy serca i przewodów pokarmowego oraz nadmierna potliwość. Objawy te bardzo nieprzyjemne, a znane nam wszystkim można opanować tylko w bardzo małym stopniu. Zależą one bowiem od naszego nerwowego układu roślinnego, na który nie ma wpływu nasza wola.

Według Sheringtona, strach jest mobilizacją i przegrupowaniem sił w naszym organizmie. Następuje wtedy niejako przemieszczenie sił od wewnątrz ku krańcom. Nadnercze, gruczoł wydzielania wewnętrznego, wydziela wtedy w zwiększonym tempie adrenalinę, przetwarzając zapasy cukru z wątroby na cukier potrzebny dla pracy mięśni. Serce i płuca pracują szybciej. Trzewia i mięśnie przygotowują się do obrony. Następuje moment znieruchomienia, z którego wybrnąć możemy dzięki kierownictwu naszej świadomości. Ona decyduje czy reagować będziemy walką, wytrwaniem, czy ucieczką.

Człowiek bardzo często sam sobie stwarza masę niebezpieczeństw. W ten sposób powstaje strach wyuczony w doświadczeniach życiowych. Często będzie on wytworem naszego przeobrażenia, właściwością indywidualną danego osobnika.

W lęku główną rolę odgrywa nasza wyobraźnia, ona bowiem uprzytamnia nam możliwości niebezpieczeństwa i potęguje grozę. Osobnik głupi i bez polotu nie musi w sobie pokonywać tylu oporów psychicznych, co osobnik inteligentny, posiadający wyobraźnię. Kretyn może być odważny, bo nie zdaje

sobie sprawy z niebezpieczeństwa, natomiast bardzo często nie potrafi on opanować przestachu, wywołanego jakimś nagłym dźwiękiem lub zjawiskiem.

Lęk jest ściśle związany z naszą strukturą psychiczną, jest on niejako chroniczną chorobą naszego ducha. Fizjologiczny mechanizm strachu w tym wypadku jest w stanie nieomal permanentnej czynności, a nasz roślinny układ nerwowy wysyła stale sygnały alarmowe. Lęki typowe są związane z zaspakajaniem naszych potrzeb życiowych, zdobywaniem chleba, miłością, sprawami wiary i wolności, obawą złej opinii, obawą przed władzą, wynikłą ze stosunku zależności. Lęk przed śmiercią jest jedną z najczęstszych form, opartą na instynkcie samozachowawczym.

Istnieje również lęk patologiczny, powstały przeważnie, jako skutek jakiegoś przeżycia, ponieważ strach raz przeżyty nie ginie, lecz żyje nadal w naszej podświadomości, by później niespodziewanie znowu się uzewnętrznić. Strach przed niebezpieczeństwem już uniknionym bywa daleko intensywniejszy od strachu w obliczu tegoż niebezpieczeństwa. Jest to tak zwany lęk następczy.

Ogólnie biorąc, lęk jest przykrzejszy od przestachu i stwarza nam większe komplikacje i trudności do pokonania. Najważniejszą jego właściwością będzie to, że istnieje on stale w naszej wyobraźni i stale musimy go w sobie zwalczać.

Jedną z form strachu jest panika. Zjawisko to występuje głównie w zbiorowiskach i tłumach i pociągać może za sobą, zwłaszcza w czasie wojny, nieobliczalne skutki. Klasycznym przykładem paniki na dużą skalę było załamanie się 2. Korpusu Kolonialnego francuskiego podczas nieudanej ofensywy gen. N i - v e l l e ' a w 1917 r. P. C. Ettinghofer opisuje to w ten sposób: „Ogarnęła ich panika, chcieli jak najprędzej uciec z pola walki od groźby i śmierci, pchali się do pociągów, do urządzeń tyłowych, przewalając się przez zatrzymujących ich oficerów, zabijając ich, lub odsuwając na bok. Zniknęła wszelka dyscyplina. Nie pomagało przeciwstawianie się kawalerii, trzeba było pozwolić im biec aż do utraty tchu. Ochłonęli z paniki dopiero po 15 km, ale nie było siły, żeby zawrócić ich do walki”.

Wielkość paniki wydaje się być wprost proporcjonalną do stanu zmęczenia i skupienia tłumu. Wystarczy wtedy jedno słowo (np. „pali się”, lub okrzyk tchórza), by ją wywołać. Na wojnie prawie wszystkie wypadki paniki bywają powodowane podnietami słuchowymi. W kampanii 1939 r. psychoza niemieckiej broni pancernej i okrzyk „czołgi” powodowały dużo przykrych momentów w nieorganizowanych oddziałach lub w masach uciekinierów, cywilnych.

Ciekawe uwagi na temat paniki wywołanej przez bombardowania lotnicze w czasie ostatniej wojny oraz sposobu jej zapobiegania znajdujemy w książce Mac Curdy'ego pt: „The Structure of Morale”.

### III

Po tej krótkiej analizie strachu należy się teraz zastanowić, w jaki sposób go opanowywać, w jaki sposób wyrabiać odwagę?

Jeżeli chodzi o przestрах, to można wiele jego form oduczyc, świadomie im się przeciwstawiając i w ten sposób wychowywać odwagę. Reakcji naszego organizmu nie da się jednak całkowicie opanować. Możemy to łatwo sprawdzić na drobnym przykładzie. Schodząc po schodach, nie napotkawszy na stopień, tracimy na moment równowagę. Pomimo osobistej odwagi nie potrafimy zapobiec odruchowi organizmu i dopiero świadomość nasza opanowuje sytuację.

W ćwiczeniach wojskowych można i należy stosować ćwiczenia uodporniające naszą reakcję. Np. reakcję na działanie dźwięków zmniejszyć można przez osvajanie z nimi na strzelnicach i ćwiczeniach bojowych w warunkach, przypominających rzeczywistość pola walki, reakcję na działanie utraty równowagi fizycznej — przez stosowanie ćwiczeń równoważnych, skoków, zwłaszcza skoków w nieznane i skok ze spadochronem.

Przeciwstawianie się lękowi wymaga już dłuższej i dokładniejszej pracy wychowawczej. Przede wszystkim musimy uczyć opanowywać lęk przed sytuacjami niepewnymi, zdolność pokonania go bowiem najlepiej świadczy o czyjejś odwadze. Trzeba być zawsze przygotowanym na najgorsze, a z drugiej strony trzeba się nie bać przyszłości niepewnej.

Wyrabianie odwagi jest zadaniem nie tylko wojska, ale przede wszystkim zasadniczych komórek wychowawczych, a więc rodziny i szkoły, one to bowiem mają największy wpływ na urabianie charakteru człowieka. Dzieci samurajów japońskich wychowywano w ten sposób, że w nocy kazano im iść samym na cmentarz skazańców i tam na często otwartych grobach robić znaki, stwierdzające ich obecność.

Przeciwstawić temu można tak częste u nas, szkodliwie działające na wyobraźnię dzieci, opowiadania o duchach i strachach, które stwarzają potem u nich nerwice lękowe przed ciemnością, samotnością i urojoną groźbą, czyli tzw. phobie.

Spotykana często u ludów wschodnich pogarda śmierci, będąca niewątpliwie największym fundamentem odwagi, wypływa z ich religii. Nie stwarza ona lęku przed śmiercią, związanego z niepewnością życia pozagrobowego tak, jak to jest w religiach zachodnich. Również niski standard życia ludzi Wschodu nie



wiąże ich z nim tak silnie jak ludzi Zachodu. W tym tkwi tajemnica obojętnego zachowania się mas ludzkich, które dają się pędzić na śmierć. W naszych warunkach można również wykorzystywać momenty wiary dla kształtowania ducha walki i odwagi, choć nie daje to już takich wyników, jak to bywało w czasie wojen krzyżowych. Dzisiaj krucjaty są możliwe, ale w obronie praw i wolności człowieka. Występuje tu inny element kształtujący ducha walki, a mianowicie idea.

Oprócz religii i idei są jeszcze inne i bardziej nam dostępne czynniki moralne wyrabiające odwagę, jak poczucie honoru i godności osobistej, ambicja, poczucie obowiązku i karności wewnętrznej, wreszcie koleżeństwo, które odgrywa olbrzymią rolę na polu walki od czasów falangi greckiej aż do dzisiejszej walki małych zespołów. Z drugiej strony również obawa przed karą jest środkiem, służącym do pokonania strachu. Fryderyk Wielki twierdził, że żołnierz powinien się bać bardziej własnego podoficera, idącego z kijem za oddziałem, niż nieprzyjaciela. Dziś ten pogląd znajduje swoje zastosowanie nie tylko w nakładaniu kar aż do kary śmierci, jako represji za tchórzostwo, lecz również w postaci specjalnych zapór, stwarzanych w niektórych armiach z t.zw. oddziałów elitarnych. Tak jak pod Zamą trzeci rzut wojsk Hannibala mieczami zmuszał pierwsze rzuty do zawrócenia z ucieczki, tak dziś ogień własnej broni maszynowej zmusza czasem żołnierza do parcia wprzód. W ten sposób wytwarza się odwagę rozpacz i determinacji.

Oprócz tej szczepionki strachu na strach istnieją jeszcze inne uczucia, stwarzające odwagę na polu walki, a mianowicie nienawiść do wroga, chęć zemsty, chęć rabunku i zniszczenia.

Nie bez znaczenia jest również zewnętrzna karność i t.zw. „dryl” (karność automatyczna). Ardant du Picq słusznie zaznacza, że „karność ma często za zadanie zmusić ludzi do walki wbrew ich woli”.

Ogromne znaczenie posiada poczucie wyższości, zbudowane na istotnych podstawach. Daje je ciężka fizyczna i wiara we własne siły, oparta na dobrym wyszkoleniu i wyposażeniu w sprzęt. Tak zwana przewaga moralna szybko niknie wobec wzmagającego się przeświadczenia o bezsilności materialnej, a w walce mas z reguły zmienia się w popłoch i panikę. Przekonaliśmy się o tym zbyt wyraźnie w 1939 r.

Wszystkie te czynniki, moralne i fizyczne, kształtujące odwagę, rozwijać można przez odpowiednio i umiejętnie dobrane ćwiczenia, a przede wszystkim przez bezpośrednie oddziaływanie dowódcy na żołnierza. Ćwiczenia do tego celu zmierzające muszą posiadać momenty grozy i niebezpieczeństwa. Jeżeli nasza przedwojenna kawaleria chlubiła się brawurą, to zawdzie-

czała to niewątpliwie zaprawie jeździeckiej, która była najlepszą szkołą odwagi. Obecnie dysponujemy całym szeregiem innych ćwiczeń, począwszy od tzw. „silnych sportów”, jak boks, pływanie, narciarstwo, spadochroniarstwo i szybownictwo aż do umiejętnie prowadzonego wyszkolenia bojowego, w czasie którego stwarzać należy żołnierzowi sytuacje naprawdę niebezpieczne. podobne do tych, jakie może napotkać na rzeczywistym polu walki.

Czynnikiem jednak wychowawczo decydującym jest zachowanie się i oddziaływanie bezpośrednie dowódcy. Sposobów oddziaływania dowódcy na podwładnych jest wiele. Jako najważniejszy podkreślić należy własny przykład, w którym spokój, opanowanie, poczucie odpowiedzialności i zdecydowana postawa powinny stanowić sylwetkę dowódcy.

Bezpośrednie oddziaływanie dowódcy jest szczególnie ważne w okresach, które wymagają podtrzymania, a nawet przywrócenia żołnierzowi odwagi w chwili krytycznej. „W czasie każdej bitwy przychodzi taki moment, w którym nawet najdzielniejszy żołnierz chce uciekać, wtedy trzeba tylko drobności, tylko pozor, żeby mu przywrócić zaufanie we własne siły” (Napoleon – Memoires). Wtedy właśnie występuje na plan pierwszy przykład dowódcy, który zmienić może całkowicie stan psychiczny podwładnych.

W strachu olbrzymią rolę odgrywa poczucie niepewności. Należy je usunąć za wszelką cenę. Żołnierz musi wiedzieć co go czeka i czego ma się spodziewać. W ten sposób unika się zaskoczenia moralnego, które „przenika trwogą nawet tych, którzy są o wiele silniejsi” (Ksenofont). To też w sytuacjach krytycznych, jak np. odcięcie lub otoczenie, zapoznanie podwładnych z wytworzoną sytuacją jest lepsze od utrzymania jej w tajemnicy.

Podobnie jak niepewność, również nieruchomość i stagnacja fizyczna, moralna i umysłowa zdają człowieka na pastwę niepokoju, stwarzają atmosferę, w której wrodzona lekliwość może sparaliżować wszelki ruch i zamierzoną akcję. Towarzystwo kolegów i obecność dowódcy działają na żołnierza uspakajająco, gdyż hamują sygnały alarmowe wyobraźni i działają sugestywnie w sensie dodatnim. Dowódca nie powinien więc zostawiać podwładnych samych. Muszą oni stale wyczuwać jego obecność, gdyż żołnierz samotny czuje się jak człowiek, który w wodzie traci grunt pod nogami. W przypadkach koniecznego odosobnienia należy żołnierza czymś zająć. Ardant du Picq podsuwa następującą radę: „pozwalajmy żołnierzowi strzelać, jest to kłapa bezpieczeństwa dla strachu”. Oprócz obecności dowód-

cy bardzo dodatnio wpływa na żołnierza w walce i pozwala mu na utrzymanie zachwianej równowagi, działalność własnego wsparcia ogniowego i świadomość, że działa w logicznie powiązanej z sobą całości, która przyjdzie mu z pomocą w krytycznych sytuacjach.

River w „Instinct and Unconscious” podaje, że w instynkcie strachu istnieje pięć reakcyj na niebezpieczeństwo: ucieczka, atak, znieruchomienie, załamanie się i aktywność (manipulative activity). Ta ostatnia reakcja jest ciekawą kombinacją ataku i ucieczki, czyli czynną obroną przed uczuciem strachu. osiągniętą przez długotrwałe ćwiczenie się w pokonywaniu tego uczucia i zachowaniu postawy czynnej wobec grożącego niebezpieczeństwa.

Jedną z bardzo ważnych, szczególnie dla dowódcy, form odwagi jest odwaga pobierania decyzji. Dowódca mało odporny na trudności lub przeciwności działań, mający poczucie niższości wobec nieprzyjaciela, bojący się narazić swoim przełożonym nie potrafi należycie pobierać decyzji, szuka kompromisów i często ulega wpływowi swoich podwładnych. Znana jest zasada, że raz powzięta decyzja musi być konsekwentnie wykonana, lecz w warunkach nowoczesnej wojny, kiedy szybkość działań stwarza co raz to nowe sytuacje, zachodzi często konieczność giętkości decyzji. Do tego również potrzeba odwagi, lękliwy dowódca nie potrafi się na to zdobyć.

Dla uzupełnienia powyższych uwag wspomnieć również należy o odwadze moralnej, przez niektórych nazywanej odwagą cywilną. Jest to odwaga postępowania i wypowiedzania się w życiu codziennym, w służbie i poza służbą zgodnie ze swoimi przekonaniem i zapatrywaniami. Odwaga ta stanowi o wartości charakteru danej jednostki, posiada olbrzymie znaczenie wychowawcze i jest nieodzowną wszystkim dowódcom i przywódcom. Tchórz boi się wypowiedzania swoich myśli.

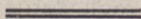
Łączy się ona ściśle z poczuciem odpowiedzialności, a pierwszą jej zasadniczą cechą jest prawdomówność. Bez niej niema współpracy między przełożonym a podwładnym. Obowiązuje ona wszystkich w imię wspólnego obowiązku.

Wojsko jest instytucją konserwatywną i bardzo często inicjatywa poszczególnych jednostek jest tłumiona jako objaw nieposłuszeństwa lub krytyki. Wszelki postęp wymaga jednak zdrowej krytyki i wypowiedzania się. W wojsku, które owiane jest jedną ideą i przepojone poczuciem obowiązku, nie powinno być miejsca na fałsz, pochlebstwo, karierowiczostwo i efekciarstwo. Umiłowanie prawdy jest cechą silnych charakterów. Takie cha-

raktery musimy wychowywać i dlatego odwaga wypowiedzania swoich poglądów i przyznawania się do popełnionych błędów powinna być szczególnie ceniona i pielęgnowana na wszystkich szczeblach hierarchii wojskowej.

#### B I B L I O G R A F I A

- |                           |   |
|---------------------------|---|
| Allrichter                | - „Soldatischer Fuehrer” — Verlag Mittler u. Sohn. Berlin 1939. |
| Ardant du Picq            | - „Studium o walce” — Przekład gen. Zajęca 1927.                |
| Colin                     | - „Przeobrażenia wojny” — Gł. Księg. Wojsk. 1924.               |
| Clausewitz                | - „Vom Kriege”.   |
| Ettinghofer               | - „Eine Armee meutert” — Leipzig 1936.                          |
| Napoleon                  | - „Memoires”.   |
| Ogólna Instrukcja Walki   | - Centr. Komisja Reg.   |
| Pieter                    | - „Strach” — Bibl. Uniw. Jagiell. Kraków 1934.                  |
| Pennington, Case i Haugli | - „The Psychology of Military Leadership” N. York 1943.         |
| Mc Dougall                | - „Energies of Men”.  |
| River                     | - „Instinct and Unconscious”.                                   |
| Mac Curdy                 | - „The Structure of Morale”.                                    |



# SPRAWOZDANIA

## Wojna lotnicza

### Bombardowania Niemiec przez sprzymierzone lotnictwo

„Revue de Defense Nationale” z maja 1946 r. podaje zwięzłe sprawozdanie z obszernego raportu, jaki w dniu 30 września 1945 r. „Amerykańska Służba Studiów” ogłosiła na temat strategicznych bombardowań, przeprowadzonych w Niemczech i w okupowanej Europie. Raport jest oparty na licznych dokumentach, na przesłuchaniach czołowych osobistości z politycznych i wojskowych kół Niemiec oraz na wizytacji setek niemieckich fabryk. Podaje on osiągnięte wyniki tak w odniesieniu do zwalczanej produkcji, jak i morale ludności: kolejne cele, użyte środki, reakcję przeciwnika dla utrzymania rytmu pracy. Poniższe zestawienie jest streszczeniem tego sprawozdania.

Ostatnia wojna przynosi gwałtowny wzrost lotnictwa. Przeznacza się dla niego w Wielkiej Brytanii 45%, w Niemczech 40%, w Stanach Zjednoczonych 35% całej produkcji wojennej. Sprzymierzeni rzucili ogółem 2.700.000 ton bomb, wykonali 1.440.000 lotów bombardujących, 2.680.000 lotów myśliwskich. Straty w walkach powietrznych wyniosły: 72.265 lotników amerykańskich, 79.281 lotników brytyjskich, straconych lub zniszczonych 18.000 samolotów amerykańskich i 22.000 samolotów brytyjskich.

W Niemczech uległo zniszczeniu lub ciężkiemu uszkodzeniu 3.600.000 punktów mieszkalnych t.j. 20% ogólnej ich liczby, 300.000 osób cywilnych było zabitych, 780.000 rannych. Ilość bezdomnych osiągnęła cyfrę 7.500.000 osób. Główne miasta przedstawiają w przeważnej części masy gruzów, przemysł został dezorganizowany i częściowo sparaliżowany. Takie rany zadano przeciwnikowi.

Rozbudowa niemieckiego przemysłu była dostosowana do hitlerowskiej koncepcji wojny. Stąd wszechstronna rozbudowa sił lądowych i lotnictwa, technicznie dobrze rozwiniętego, lecz nie przeznaczonego do zniszczenia źródeł nieprzyjacielskiej produkcji. Wierząc w krótką wojnę (z Rosją miała trwać kilka miesięcy), Hitler polecił we wrześniu 1941 r. zmniejszyć produkcję wojenną, na skutek czego w ciągu lat 1940-41 była ona niższa od produkcji brytyjskiej. W 1942 r. minister uzbrojenia Albert Speer zrationalizował system produkcji, co doprowadziło do jej potrojenia.

Ogólny plan sprzymierzonych widział powalenie wroga jedynie w inwazji kontynentu, przewidzianej na 1944 r., Wymagało to uprzedniego opanowania powietrza. W pierwszych latach brytyjskie lotnictwo bombarduje niemieckie centra przemysłowe z wynikiem na ogół słabym; zrzuca 16.000 ton w 1940 r., 46.000 ton w 1941 r., lecz już w 1944 r. cyfra ta rośnie do 676.000 ton.

Pomoc amerykańska w 1942 r. wspiera inwazję Afryki. Siły zebrane w W. Brytanii, przygotowują inwazję Francji. Dzielne i nocne ataki lotnictwa na wytwórnie są zastąpione przez raidy na ośrodki miejskie (Kolonja i Essen w 1942 r., Hamburg w 1943 r.). Aż do 1944 r., mimo intensyfikacji bombardowań, niemiecka produkcja w swym całości jest słabo dotknięta; dopiero w tym ostatnim roku ilość i charakter bombardowań dezorganizują ją w rejonach, objętych atakami. Skutki moralne są duże, szczególnie z powodu nocnych bombardowań. W każdym razie policyjna struktura Niemiec nie dopuściła do rozpętania się ogólnego niezadowolenia.

\* \* \*

Według amerykańskiej opinii najważniejszymi elementami nieprzyjacielskiej produkcji były ośrodki przemysłu specjalnego; mogły być one skutecznie osiągnięte jedynie przez dzienne ataki. Mimo znacznych wysiłków, celność tych bombardowań nie była duża. Tylko 20% bomb padało w promieniu 300 m wokoło celu. W 1945 r. procent ten wzrósł do cyfry 70.

W listopadzie i grudniu 1942 r. niemieckie łodzie podwodne stworzyły poważne niebezpieczeństwo dla żeglugi sprzymierzonych. Zadaniem lotnictwa było wtedy zniszczyć bazy i stocznie łodzi podwodnych. Osiągnięte wyniki były słabe.

Konferencja w Casabiance (styczeń 1943 r.) tak określiła cele strategiczne lotnictwa: „Zniszczenie i zdemoralizowanie systemu niemieckiej produkcji wojennej i gospodarczej oraz demoralizacja niemieckiego narodu”.

Na wiosnę 1943 r. niebezpieczeństwo ze strony łodzi podwodnych było zażegnane. Niemcy wysunęli wtedy na pierwszy plan budowę lotnictwa w miejsce łodzi podwodnych. Amerykańskie lotnictwo otrzymało w tym czasie specjalnie jako cele wytwórnie łożysk kulkowych; były to niezbędne elementy dla całości produkcji. 12.000 ton rzucono na Schweinfurth, produkcja spadła do 35%. Amerykanie stracili przy tym 62 samoloty, 138 mieli uszkodzonych. Wniosek, jaki z tego wyciągnęli, streszczał się w tym, że posiadany sprzęt nie odpowiadał sposobowi użycia. Ataki wstrzymano.

Nowy, długodystansowy myśliwiec „Mustang”, później „P. 47” pozwoliły podjąć ponownie w grudniu 1943 r. powierzchniowe bombardowania wytwórni. Celem nalotów stały się wytwórnie kadłubów samolotowych; w lipcu produkcja ich spadła z 725 na 357. Niemcy zwiększyli rozproszenie swych fabryk, co jeszcze bardziej obniżyło całość produkcji. W lutym 1944 r. wszystkie niemieckie wytwórnie były zbombardowane. Udawało się Niemcom szybko je odbudowywać, ponieważ maszyny nie uległy zniszczeniu. W marcu 1944 r. minister Speer objął kierownictwo produkcji sprzętu lotniczego, zwiększając szybko poziom jego wydajności.

W odpowiedzi na to zmieniono taktykę użycia eskadr myśliwskich. Rozpoczęły one zwalczanie w powietrzu samego lotnictwa niemieckiego. W styczniu zniszczono w ten sposób 1.115 niemieckich myśliwców, w lutym 1.118, w marcu 1.217. Dało to w wyniku taką dezorganizację nieprzyjaciela, że według opinii dowódcy jego lotnictwa tylko 80 bojowych samolotów mogło stawić czoło lądowaniu w Normandii. We wrześniu 1944 r. niemieckie fabryki wypuściły 3.375 samolotów, nie wiadomo

mo jednak, co się z nimi stało. Minister Speer zarządził przejście na budowę samolotów odrzutowych. Samolot „Ma 262” był lepszym od sprzętu sprzymierzonych, lecz Hitler kazał zmienić go na bombowiec. W maju 1945 r. 1.400 samolotów odrzutowych wyszło z fabryk. Było już za późno, by zmienić przez to bieg wypadków.

Wojna o naftę była prowadzona w 1944 r. Rafinerie w Ploesti były celem ataków w 1943 i 44 r. Zaminowanie Dunaju i postępy rosyjskiej ofensywy zamknęły ostatecznie dla Niemców to źródło zaopatrywania. Produkcja 13 wytwórni syntetycznej benzyny spadała bez przerwy; w lipcu 1944 r. wszystkie wytwórnie były osiągnięte przez bombardowanie. Produkcja zmniejszyła się we wrześniu 1944 r. z 316.000 ton do 17.000 ton. Zapas paliwa dla lotnictwa wynosił w kwietniu 175.000 ton, we wrześniu tylko 5.000 ton. Speer pisał do Hitlera dnia 30 czerwca 1944 r., że „nieprzyjacielowi udało się zadać w dniu 22 czerwca 90% strat naszej produkcji benzyny lotniczej”.

Nowy wyznaczony specjalny dyktator dla działu sprzętu lotniczego Edmund Geilenberg, nie potrafił już zmienić tego stanu rzeczy. Bombardowania wykonywały nadal swe dzieło zniszczenia. Przykładem tego są wytwórnie w Leuna. Bronione przez potężną zasłonę dymną i największą w Europie koncentrację obrony przeciwlotniczej, były one celem ataku dnia 12 maja 1944 r. Lecz by uzyskać spadek produkcji tych zakładów do 15%, trzeba było 22 wypraw, w których 6.552 bombowców rzucało na nie 18.328 ton bomb. Od maja 1944 r. zużycie paliwa zaczęło przekraczać produkcję. W locie ruchliwość dywizji pancernych była już zahamowana. Kontrofensywa w grudniu 1944 r. cierpiała na brak paliwa. W lutym 1945 r. 1.200 czołgów, skoncentrowanych na przedmościu Baranowa nad Wisłą, było unieruchomionych z tego samego powodu; nieprzyjaciel poprostu przez nie przeskoczył. Te same ataki powietrzne zmniejszyły produkcję amoniaku, melanolu i kauczuku. Pod koniec wojny był już brak na wszystkich frontach amunicji, w tym i dla sprzętu przeciwlotniczego. W połowie 1944 r. rzucono na Niemcy, szczególnie na zakłady metalurgiczne, 481.000 ton bomb. Produkcja zagłębia Ruhry spadła w 1943 r. o 10%, przede wszystkim na skutek alarmów; w grudniu 1944 r. produkcja stali zmniejszyła się o 80%. Szczególnie dotkliwe były szkody w urządzeniach elektrycznych, gazowych i wodociągowych.

Wytwórnie czołgów i samolotów były celem nalotów w 1943 i 1944 r. W październiku uległa zniszczeniu fabryka Opel w Brandenburgii i Daimler Bentz. W grudniu 1944 r. wytwórczość samochodów spadła do 35%. W grudniu 1944 r. nastąpiły nowe naloty na stocznie łodzi podwodnych typu 21 i 23 (daleko dystansowe, zdolne do pływania długi czas pod wodą). Z 200 zbudowanych łodzi udało się Niemcom użyć tylko 8 do akcji. Bombardowanie wyrzutni opóźniło wykorzystanie V-1.

Powietrzna ofensywa przeciw liniom kolejowym i kanałom śródlądowym zadała decydujący cios niemieckiemu życiu gospodarczemu; utrudniła ona niezmiernie transporty na front i poważnie zmniejszyła ruchliwość armii niemieckiej. Ruch kolejowy między Niemcami a wybrzeżem francuskim był praktycznie zatrzymany. W dniu 3 marca spadł on z 900.000 wagonów tygodniowo na 214.000 wagonów. Od tego momentu dalsza dezorganizacja nie pozwoliła już na prowadzenie statystyki. Dnia 15 listopada 1944 r. Speer pisał do Hitlera: „gospodarce niemieckiej grozi nieuchronnie załamanie się w ciągu 4 tygodni”.

Wydajność poszczególnych gałęzi przemysłu osiągnęła swe maksimum w lecie 1944 r.; od tego czasu spada ona raptownie i załamuje się całkowicie od grudnia tego roku. Przykład tego stanowi przewóz węgla (40% całego niemieckiego przewozu). We wrześniu 1944 r. ładuje się w Essen 12.000 wagonów węgla, w lutym 9.000 wagonów; następnie praca ta całkowicie ustaje. Ruch kolejowy już w 1944 r. stopniowo zamiera; ostatnim wysiłkiem niemieckim w tej dziedzinie jest grudniowa kontrofensywa w Ardenach.

Amerykanie wyrażają obecnie żal, że nie wzięto za cel ataków sieci elektrycznej Niemiec; zniszczenie jej wymagało przeciętnego wysiłku, a mogło radykalnie doprowadzić do spadku produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu.

Analizując życie niemieckiego narodu, autorzy raportu dochodzą do wniosku, że system wyżywienia ludności nie stał nigdy poniżej systemu W. Brytanii. Cała organizacja kraju była jednak dostosowana do słabych i pojedynczych bombardowań; nie mogła stawić czoła masowym nalotom. Dlatego i obrona bierna nie mogła spełnić należycie swych zadań szczególnie wobec potężnych bomb zapalających, które powodowały masowe pożary. Duże schrony niemieckie (jeden z nich w Hamburgu mieścił 60.000 osób) zdały egzamin, lecz liczba ich była niewystarczająca. Inne schrony, doraźnie dostosowane, nie chroniły ludności należycie. W 50 miastach ilość zniszczonych nieruchomości osiągnęła 40%; 7 do 8 milionów Niemców pozostało bez dachu nad głową. Straty na skutek bombardowań z trzeciego miejsca w 1942 r. zajęły pierwsze miejsce w 1943, 1944 i 1945 r.; następne miejsce po nich zajęły straty od ognia artylerii. Stosunek rannych do zabitych, jak 8:1 w 1940 i 1941 r., zmienił się na 3:1 w 1944 i 1945 r.

\* \* \*

Raport konkluduje następująco: lotnicza potęga sprzymierzonych mogła być użyta w inny sposób i mogła być jeszcze bardziej skuteczna; w Europie zachodniej była ona w każdym razie decydująca. W powietrzu zwycięstwo było zupełne; na morzu lotnictwo przyczyniło się wyjątkowo do zniszczenia łodzi podwodnych; na lądzie umożliwiło ono inwazję Europy i doprowadziło do całkowitego załamania się gospodarki Niemiec.

W szczegółach raport naświetla następujące punkty:

1) Potęga wojskowa kategorii Niemiec nie może stawić długo czoła ciągłym bombardowaniom, skierowanym w serce jej terytorium.

2) Należy podkreślić znaczenie totalnego panowania w powietrzu nad nieprzyjacielem. To panowanie jest czynnikiem istotnym.

3) Niemcy zastosowali wszystkie środki dla zmniejszenia działalności nieprzyjacielskiego lotnictwa. Okazały się one bezskuteczne wobec supremacji sprzymierzonych w powietrzu.

4) Reakcja narodu niemieckiego była specjalna; nie należy niedoceniać siły wywieranej przez państwo policyjne na naród.

5) Doświadczenia niemieckie wykazują konieczność właściwego wyboru celów do bombardowań (podstawowe gałęzie przemysłu).

6) Nie można na stałe unieruchomić żadnego ważnego przemysłu; należy powtarzać ataki ustawicznie i z uporem.

7) Wiadomości sprzymierzonych o stanie niemieckiej gospodarki były niedostateczne. Konieczną okazała się stała współpraca w tym kierunku organów wojskowych i innych resortów rządowych.



8) Jednym z czynników, który przyczynił się do powodzenia, są badania nad wynalazkami i produkcją.

9) Powodzenie zależy od dzielności załóg i od dowództwa; stąd konieczność masowego i daleko posuniętego wyszkolenia. Zależy ono również od dobrych baz i dróg zaopatrywania. Ważnym jego czynnikiem jest współpraca z silnymi i wiernymi sprzymierzeńcami.

W odniesieniu do obrony narodowej, raport podkreśla konieczność ścisłej współpracy między wojskiem i przemysłem. Powietrze stało się wielkim szlakiem komunikacyjnym, na którym można dotrzeć do wszystkich punktów ziemi. Znaczenie lotnictwa musi być wzięte pod uwagę w planach współdziałania i organizacji zasobów oraz rąk roboczych dla obrony narodowej. To jest istota syntezy amerykańskiej odnośnie skuteczności lotnictwa jako jednego z narzędzi wojny.

## Jeden z przykładów bombardowania Niemiec

Do przyszłego badacza należy ustalenie, w jakim stopniu niszcycielska działalność sprzymierzonego lotnictwa bombardującego przyczyniła się do klęski Niemiec. Mechanika tej działalności poza szczupłymi kołami specjalistów nie jest znana. Dlatego specjalne zainteresowanie musi obudzić artykuł kpt. **Pierre Gallois** „*Une nuit sur l'Allemagne*” („Revue de defense nationale”, wrzesień 1945, Paryż), dający konkretny opis organizacji i przeprowadzenia jednej z nocnych wypraw bombardujących. Jest on oparty na materiale z pierwszej ręki (brytyjskie studium o „Bomber Command”), o ile chodzi o stronę atakującą, i na materiale pochodzącym z brytyjskiego podsłuchu radiowego, o ile chodzi o obronę.

W. Brytania, decydując się na budowę swej olbrzymiej powietrznej floty bombardującej, widziała w skutkach jej działania zmniejszenie możliwości prowadzenia wojny przez nieprzyjaciela albo zniszczenie jego woli oporu. Dokładne studia poprzedziły wybór celów i systematyczne ich niszczenie; równoległe z tym przeznaczone do tego brytyjskie lotnictwo bombardujące („Bomber Command”) i amerykańska 8. Armia Powietrzna („8. Air Force”) rozbudowywały się do granic anglosaskich możliwości produkcyjnych. Klasyfikacja celów odpowiadała trzem warunkom totalnego zwycięstwa, jakie sobie postawiło sprzymierzone dowództwo: 1) opanowanie powietrza, 2) zdeorganizowanie komunikacji przeciwnika, 3) zmniejszenie produkcji paliwa, by przez to unieruchomić jego transport i uniemożliwić użycie jednostek bojowych (w najszerszym tego słowa znaczeniu).

Opanowanie powietrza uzyskało lotnictwo przez atakowanie niemieckich ośrodków produkcji lotniczego materiału. W lutym 1944 r. produkcja myśliwców wynosiła 25% ilości sprzętu, budowanego na początku powietrznej ofensywy. Niemieckie dowództwo widziało się zmuszone do decentralizacji fabrykacji, przed czym tak długo się broniło. Atakując w dzień i w nocy, lotnictwo sprzymierzone niszczeniem w powietrzu niemieckiego myślistwa uzupełniało swą zasadniczą pracę na ziemi. Na skutek tego Niemcy, zmuszeni do wzmocnienia swej obrony wewnątrz kraju, stąpali na frontach. I tak pod koniec 1943 r. na 3.000 km frontu rosyjskiego mieli tylko 350 samolotów myśliwskich; kilka miesięcy póź-

niej, w Normandji, mogli w dniu 6.VI.1944 r. przeciwstawić 11.000 lotów sprzymierzonych tylko 70 własnych.

Powodzenie lądowania we Francji było uzależnione od uprzedniego zniszczenia nieprzyjacielskich komunikacyj. Chodziło o uniemożliwienie Niemcom koncentracji odwodów w rejonie lądowania; by to uzyskać, należało według ekspertów zniszczyć 80 specjalnie wybranych obiektów kolejowych. Plan ten realizowano dzień i noc. Na początku 1944 r. Niemcy zdali sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Rzucili do Francji 50.000 specjalistów dla utrzymania francuskiej sieci kolejowej w stanie używalności. Ale sabotaż ze strony francuskiego ruchu oporu oraz ciągła interwencja lekkiego lotnictwa sprzymierzonych nie pozwalała na usuwanie skutków działania ciężkiego lotnictwa. Jeden przykład ilustruje niemoc Niemców w tej dziedzinie. Dwie dywizje pancerne, przerzucane ze wschodu, mogły być, począwszy od m. N a n c y , podwożone na front z szybkością 8 pociągów dziennie. Przeszedłszy na ruch kołowy, znalazły na swej drodze zniszczone mosty. W rezultacie jedynie ich elementy lekkie doszły do walki, i to ze znacznym opóźnieniem.

Unieruchomienie niemieckich jednostek bojowych, sprzymierzeni mogli uzyskać jedynie przez niszczenie źródeł produkcji paliwa. Dała to koncentryczna akcja wymienionego już lotnictwa brytyjsko-amerykańskiego z baz W. Brytanii oraz amerykańskiej 15. Armii Lotniczej z baz środkowych Włoch, obejmując całą środkową i zachodnią Europę. Od połowy 1943 r. szyby naftowe w Ploesti dawały jedynie 1/10 część swej początkowej produkcji. Celem ustawicznych nalotów były szyby na Węgrzech i w Austrii, zakłady przetwórcze w Polsce, Czechosłowacji i w całych Niemczech.

Ze względu na rozmiary urządzeń i technikę produkcji Niemcy nie mogli zastosować rozproszania zakładów. Starali się utrzymać je w ruchu przez ciągłe naprawianie wyrządzonych szkód. Ale niszczycielska potęga wybuchowego materiału była większa niż wysiętek tysięcy rąk ludzkich. W połowie kwietnia 1945 r. produkcja syntetycznej benzyny spadła do 2% produkcji z początku lotniczej ofensywy sprzymierzonych.

\* \* \*

W nocy 16/17 stycznia 1945 r. brytyjskie lotnictwo bombardujące zaatakowało wytwórnię syntetycznej benzyny i rafinerie w Wanne-Eckel (Ruhr), w Brux (Czechosłowacja), w Zeiss oraz ważny węzeł komunikacyjny w Magdeburgu. Akcja ta stanowi jeden z fragmentów nieustannej lotniczej ofensywy sprzymierzonych na Niemcy, o której mowa wyżej. Sposób zmontowania jej i samego wykonania odśladają nam częściowo tajniki strategii lotniczej z okresu drugiej wojny światowej. Mamy możliwość poznania operacji, która jest szczególnie interesująca ze względu na różnorodność celów, odległość ich od baz lotniczych, ilość użytych środków oraz zażartość obrony przeciwnika.

\* \* \*

Jest rzeczą charakterystyczną, że w ciągu ostatnich dwóch lat wojny niemieckie samoloty prawie nie pokazywały się nad W. Brytanią. Cały ciężar obrony kraju i przemysłu został przeniesiony na lotnictwo myśliwskie i obronę przeciwlotniczą nad samym terytorium Niemiec. Stanowiło to dla brytyjskiego dowództwa jeden z ważnych elementów przy organizowaniu niszczycielskich wypraw lotniczych.

W połowie stycznia 1945 r. front przebiegał w ogólnych zarysach wzdłuż lewego brzegu rz. Renu. Część holenderskiego terytorium, stanowiąca występ ku zachodowi, była jeszcze zajęta przez Niemców. By jak najbardziej opóźnić odkrycie wyprawy przez nieprzyjacielską sieć podsluchową, wlot na niemiecki obszar powinien być nastąpić na północ (Hellgoland) i na południe (Luksemburg) od aktualnego frontu lądowego i morskigo. Lecąc tędy najkrótszą drogą, formacje lotnictwa bombardującego \*) mogły znaleźć się najszybciej w sercu Niemiec, a więc nad samymi celami; w tych warunkach nieprzyjacielskie lotnictwo myśliwskie mogło mieć najmniej czasu do interwencji.

Ugrupowanie nieprzyjacielskiej obrony było znane. Od Bałtyku aż po Alzację ciągnął się łukiem potężny system podsluchu, wykrywania, alarmu i dowództw myśliwców oraz naziemnej opl. Gros lotnictwa myśliwskiego znajdowało się na zachód od linii m. Kilonia-Götha. Dalej na wschód istniały jedynie zgrupowania na wybrzeżu Bałtyku i w rejonie Berlina. Przy związaniu przeto niemieckiego lotnictwa myśliwskiego na zachodzie, dowództwo niemieckie rozporządzało dla obrony Magdeburga, Zeiss i Brux jedynie formacjami, odległymi o setki kilometrów dalej na północy i wschodzie.

By uchylić się przeto, o ile możliwości, od reakcji nieprzyjacielskich myśliwców, brytyjskie dowództwo użyciło podstępny przez:

— pozorowanie ataku na Zagłębie Ruhry, by sprowokować przedwczesną koncentrację niemieckich myśliwców nad strefą nadreńską między dwoma drogami wlotu,

— stworzenie groźby nalotu na Hamburg, Lubekę lub Kilonię, by przez to zatrzymać możliwie najdłużej na miejscu formacje nadbałtyckie.

To było podstawą do opracowania planu wyprawy przez brytyjski sztab lotnictwa bombardującego.

Na wyznaczenie szlaków zgrupowań samolotów wpłynęło wzięcie pod uwagę szeregu czynników. Były to:

- najsilniej bronione przez ciężką artylerię plot. strefy,
- rejon, nad którym zbierali się nieprzyjacielscy myśliwcy przed uderzeniem na wyprawę („beacons”),
- niemieckie lotniska,
- posterunki wykrywania i przekazywania rozkazów,
- hyperbole sieci nawigacyjnej, które nadajniki radaru wyluczają bardzo daleko na nieprzyjacielskim terytorium i które wykorzystują lotnicy, by znaleźć się bezpośrednio pionowo nad celem.

Doszły do tego przewidywania dotyczące pogody, rodzaj, wysokość i kształt chmur, widoczność, mgły atmosferyczne, opary przemysłowe. Wszystkie te czynniki decydowały o ustaleniu godzin, szlaków i sposobów bombardowania.

W ciągu tej nocy przeto zmierzyły się z sobą dwie potężne organizacje nowoczesnej wojny powietrznej. Ze strony brytyjskiej masa 1.200 czteromotorowych bombowców startujących z 50 lotnisk, lecących

\*) Formacje te, „streams”, są używane przez brytyjskie lotnictwo bombardujące; wszystkie samoloty lecą indywidualnie według tych samych elementów.

z szybkością 400 km na godz., każdy z ładunkiem 5-8 ton, zgrupowanych w ciągu 10 godzin ślepego lotu, tylko przy systemie indywidualnej nawigacji, w jedną olbrzymią eskadrę, zdolną do przekraczania najbardziej niebezpiecznego zmasowania chmur, do bombardowania celów niewidocznych, do lądowania bez widoczności i przy pułapie poniżej 100 m. Ze strony niemieckiej — zmobilizowanie wszystkich posiadanych środków obrony w tej walce śmiertelnej, a więc kompletny system wykrywania przeciwnika, 20-30 dywizjonów nocnych myśliwców t.j. 300-450 dwumotorowych samolotów, zaopatrzonych w najdoskonalsze narzędzia do ataku, potężna obrona plot. naziemna, tysiące reflektorów, fanatyczni piloci, świetnie wyszkoleni i przepojeni zaczepnym duchem prawdziwego myśliwca.

Szczegółowy plan wykonawczy brytyjskiego dowództwa wyrażał się w następujących punktach (szkie 1.):

1) Zaatakować Magdeburg 370 bombowcami w godz. 2130-2158, Zeiss 330 bombowcami w godz. 2202-2230, Brux 240 bombowcami w godz. 2230-2250.

2) Zaatakować Wanne-Eckel (Ruhr) 140 bombowcami w godz. 0215-0230.

3) Wykonać dwa ataki pozorne na północy na Kilonię w godz. 2101-2106. Tutaj samoloty rzucające specjalne „windows” \*), miały dla nieprzyjacielskiego podsłuchu stworzyć groźbę nalotu potężnej eskadry powietrznej.

4) Wykonać dwa pozorne ataki na południu, na Mannheim i Stuttgart w godz. 2110-2120.

5) Maskować nalot trzech głównych wypraw przez specjalnie wykupowane samoloty, które w określonych godzinach na osiach normalnego wlotu na niemieckie terytorium miały mylić system podsłuchowy nieprzyjaciela.

6) Dodać do każdej z głównych wypraw pewną ilość specjalnych samolotów, mających jako zadanie utrudniać stronie nieprzyjacielskiej dowodzenie zgrupowaniami myśliwców przy pomocy radia.

7) Wykonać akcję zaczepną przez atakowanie lotnisk niemieckich myśliwców i ich zgrupowania nad prawdopodobnymi rejonami zbierek.

8) Zapewnić z W. Brytanii nasłuch na dawane nieprzyjacielskim samolotom rozkazy i przeszkadzanie w tym, oraz podawać własnym samolotom specjalnym długość fal w tym samym celu.

9) Ułatwić lot głównym zgrupowaniom przez podawanie im co 30 minut danych o wiatrach. Dane te były dedukowane z ogólnej sytuacji meteorologicznej i z meldunków, przesyłanych co 30 minut do W. Brytanii przez najlepszych nawigatorów trzech wypraw.

10) Zmobilizować wszystko, co, pośrednio lub bezpośrednio, jest związane z odlotem, przelotem i lądowaniem samolotów.

\*) „Windows” są to skrawki papieru, pokryte metaliczną masą, mające na celu odbijanie radio-elektrycznych fal aparatów wykrywających, a tym samym utrudnianie samej akcji wykrywania.

11) Ustalić sposoby bombardowania dla każdego celu zależnie od przewidywanych warunków meteorologicznych.

12) Wytęczyć szlaki i ustalić rozkład czasu.

**Pierwsza faza ataku, godz. 1858-2040 (szkie 2.).**

Operacja rozpoczęła się o godz. 1858. Noc była bardzo ciemna. Skupiska chmur utrudniały lot w zwartej formacji. Przekroczenie przez niektóre samoloty nakazanej wysokości bezpieczeństwa mogło wywołać przedwczesny alarm w Niemczech.

Grupy samolotów, maskujących właściwy nalot, zostały o godz. 1945 wykryte przez niemieckie aparaty (na północy nad Morzem Północnym, na południu wzdłuż rz. Mozy, na wysokości Sedanu). O godz. 1949 nieprzyjacielskie dowództwo, z dwóch hipotez możliwego działania nieprzyjaciela przyjęło hipotezę nalotu na Zagłębie Ruhry, jako najbardziej prawdopodobną i skierowało siedem grup 1. 2. i 4. Eskadr Nocnego Myśliwstwa między Kolonię i Duisburg.

Kiedy znowu o godz. 2015 wykryto zbliżanie się wyprawy na Zeiss, niemieckie dowództwo, znalazwszy w tym potwierdzenie swej hipotezy, zdecydowało się rzucić swe już uruchomione jednostki na drogę nieprzyjacielskiego wlotu w rejon Trewiru; tutaj miały one zaatakować wyprawę. W miarę jak drogi nalotu były co raz dokładniej precyzowane, niemieccy myśliwcy otrzymywali elementy trasy nieprzyjaciela i określonego miejsca ataku.

Wkrótce jednak podstęp ustalił nalot nowej wyprawy nieprzyjaciela bezpośrednio na południe od pierwszej (na Brux). Pozwalało to już na rozpoznanie istotnego niebezpieczeństwa. Formacje myśliwców z północy zostały skierowane w centrum Niemiec, by zapewnić głębokość obrony i przeciąć drogę na Lipsk lub Berlin. O godz. 2035 zgrupowania 3/V i 4/V ruszyły z nad Bałtyku na Gotha. Dwa dalsze zgrupowania pozostały tamże na miejscu dla obrony północnego kierunku, który choć na drugim planie, ciągle zdawał się być jeszcze zagrożony.

Odkryto bowiem tutaj dwie wyprawy: właściwą na Magdeburg i drugą na Kilonię (tę ostatnią w istocie pozorną, rzucającą „windows”). Obawiając się podstępu, niemieckie dowództwo przewlekło ostateczną decyzję i trzymało swe ostatnie siły myśliwców w odwodzie.

Już sam początkowy przebieg operacji daje obraz tej nowej, nocnej walki. Sztaby obrony mają dane wszystkich ruchów nieprzyjaciela. Na ocenę i decyzję jest czas, obliczony na sekundy. Przyjęcie celu nalotu i wydedukowanie marszrut jest podstawą do rozkazów, przerzucających setki myśliwców z jednego krańca Niemiec na drugi. Za kilka godzin rzeczywistość potwierdzi słuszność decyzji lub pomyłkę.

**Druga faza ataku, godz. 2040-2145 (szkie 3.).**

Tymczasem zdawało się, że całe ugrupowanie i zamiary nieprzyjaciela na osi południowej zaczynały być jasne dla niemieckiego dowództwa. Zdecydowało się ono na przerzucenie masy swego lotnictwa myśliwskiego z rejonu wyczekiwania z nad Trewiru w nowy rejon na północny-wschód od Koblencki. Tutaj — gotowe do odpowiedzi na nowy ewentualnie podstęp brytyjski — mogło ono albo stanąć na drodze na Koblenckę, albo zapewnić osłonę Zagłębia Ruhry; to ostatnie bowiem było

stałe głównym celem niemieckiej obrony. Tutaj też, pozwoliwszy brytyjskiej wyprawie beczynninie na przedefilowanie obok siebie i wtargnięcie w serce Niemiec, otrzymało ono ostatecznie rozkaz do powrotu na swoje lotniska.

O godz. 2040 — jak już wyżej podano — została odkryta wyprawa, lecąca trasą bardziej na południe (na Brux). Cel jej nie był Niemcom znany. Wobec tego, że środkowe Niemcy miały już zapewnioną obronę przez formacje z nad Bałtyku, chodziło obecnie o zamknięcie południowej drogi na Lipsk oraz drogi na Norymbergę, Stuttgart lub Monachium. Wobec tego na pierwszy kierunek zostało rzucone zgrupowanie 1/VI, w rejon wyczekiwania Wurzmara, dla obrony drugiego obszaru zgrupowanie 2/VI pozostało na miejscu.

W tym momencie ujawnił się tutaj jeszcze trzeci przeciwnik. Była to mała grupa szybkich „Mosquitos”, która o godz. 2110 zbombardowała Mannheim.

W czasie, kiedy na południu panowała jeszcze pełna nieświadomość co do istniejących zamiarów nieprzyjaciela, na północy meldunki ustaliły dwa potężne zgrupowania, ogólnie w naloście na Kilonię i Hannover lub Brunshwik. Kiedy jednak samoloty opuściły strefę nadmorską i znalazły się nad lądem, dostawszy się w strefę bezpośredniego podsłuchu, tajemnica zdawała się być uchylona.

Brytyjski plan był już jasny: wtargnąć do środka Niemiec dwoma drogami, na północy i południu; równocześnie pozorować naloty na skrzydłach, by przez to doprowadzić do zatrzymania lotnictwa myśliwskiego na peryferiach obszaru, nie dopuszczając do jego skoncentrowania między Magdeburgiem i Lipskiem.

Był jeszcze czas na interwencję. Dlatego wszystkie dyspozycyjne siły myśliwskie otrzymały rozkaz do koncentracji w czworoboku Hannover, Fassberg, Magdeburg i Lipsk (zgrupowania 3/II, 4/III, 3/V, 4/V, 1/V).

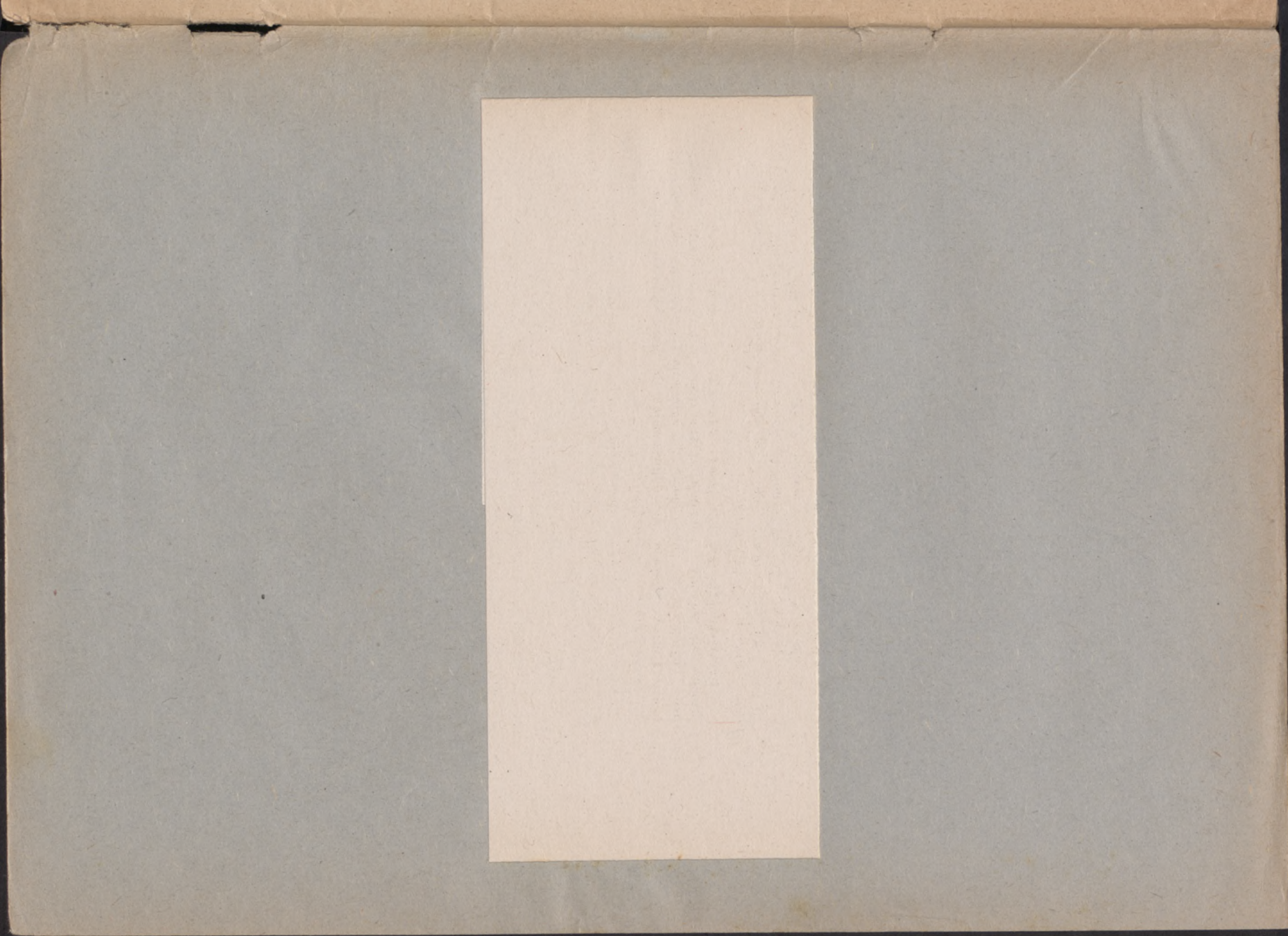
O godz. 2127 pierwsze brytyjskie samoloty rzuciły bomby na Magdeburg. Cel ich ataku był już obecnie całkowicie znany. Niemieckie samoloty myśliwskie skierowały się obecnie na to miasto, które już stało w płomieniach.

\* \* \*

Całe bombardowanie trwało od godz. 2115 do godz. 0320. Magdeburg, Zeiss, Brux, Mannheim, Hamburg, Wanne-Eckel rano paliły się. Magdeburg płonął kilka dni.

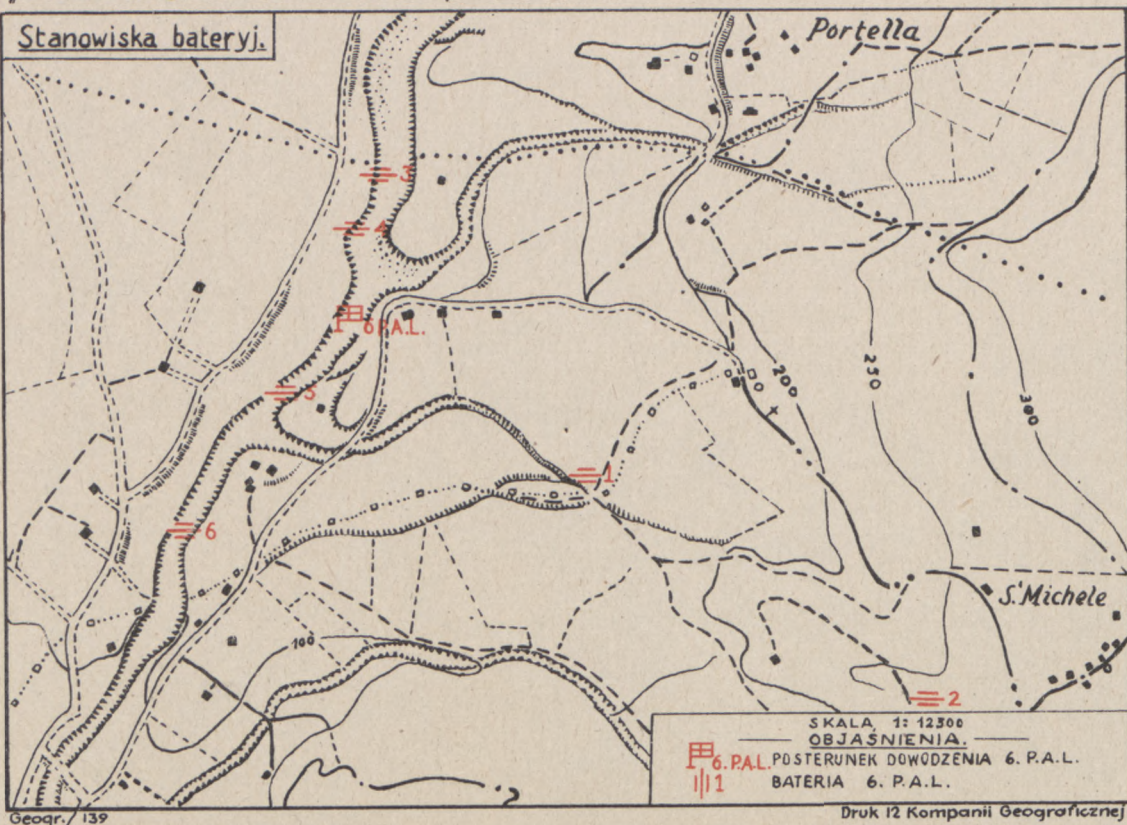
Na swe lotniska w W. Brytanii samoloty powróciły rano. Z 1200 bombowców było brak 28. Prawdopodobne przyczyny strat można było ustalić w sposób następujący: 14 zestrzelonych przez niemieckie myśliwce, 5 przez opl. naziemną, 4 na skutek zderzenia w powietrzu, 5 z przyczyn nieznanych. Straty w ludziach wynosiły 160 na 8.000 członków załóg. Dla uruchomienia wyprawy potrzeba było pracy ponad 300.000 mężczyzn i kobiet.

Wyniki osiągnięte były pozytywne. Produkcja syntetycznej benzyny otrzymała nowy potężny cios. Stopniowo unieruchamiało to niemiecką maszynę wojenną.



Załącznik do artykułu kpt. Tutaj J. :  
„Stanowiska ogn. 6. Lwow. Pułku Art. Lek. pod Monte Cassino“

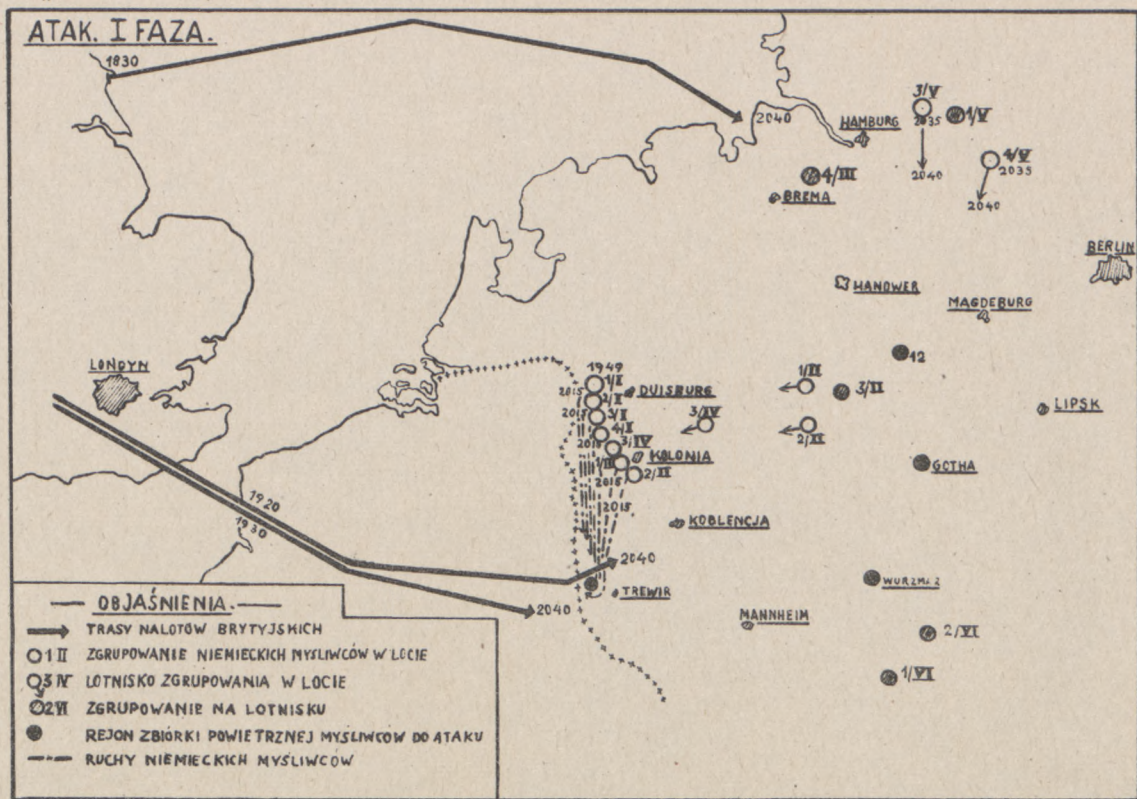
Szkic 1.





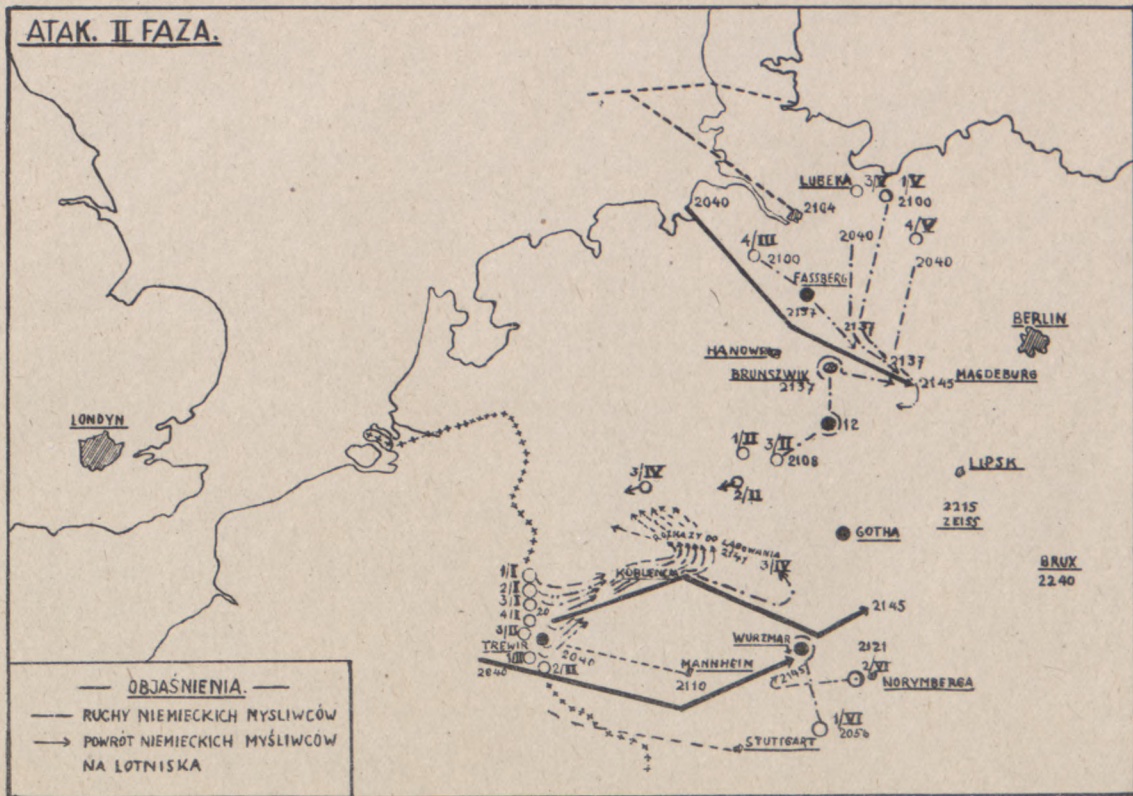
Załącznik do sprawozdania :  
 „Jeden z przykładów bombardowania Niemiec”

Szkic 2.



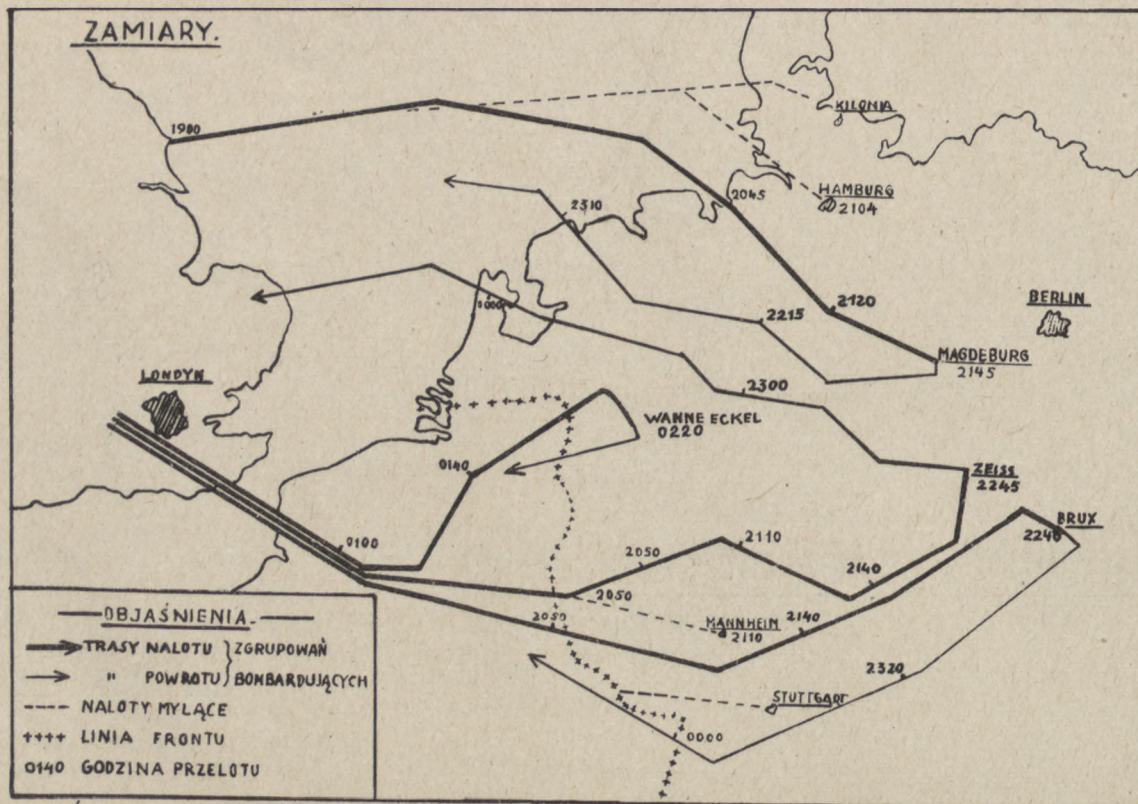
Załącznik do sprawozdania :  
 „ Jeden z przykładów bombardowania Niemiec ”

Szkic 3.



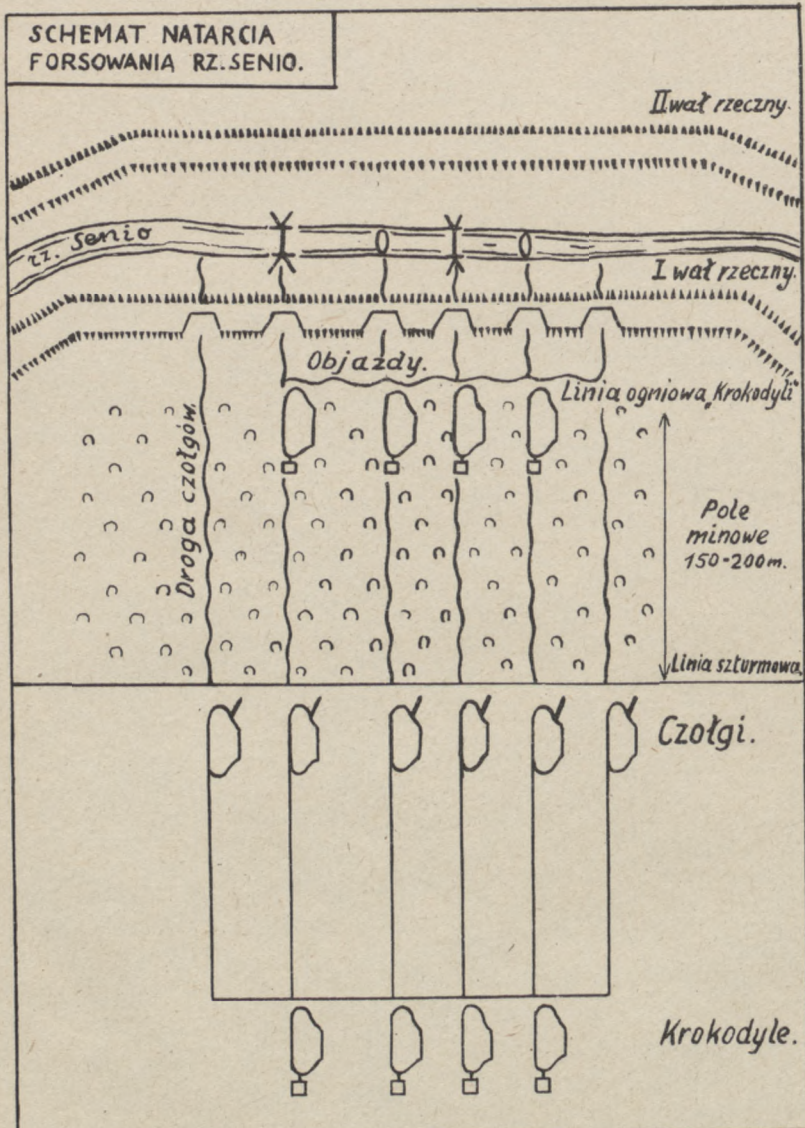
Załącznik do sprawozdania :  
 „Jeden z przykładów bombardowania Niemiec”

Szkic 1.



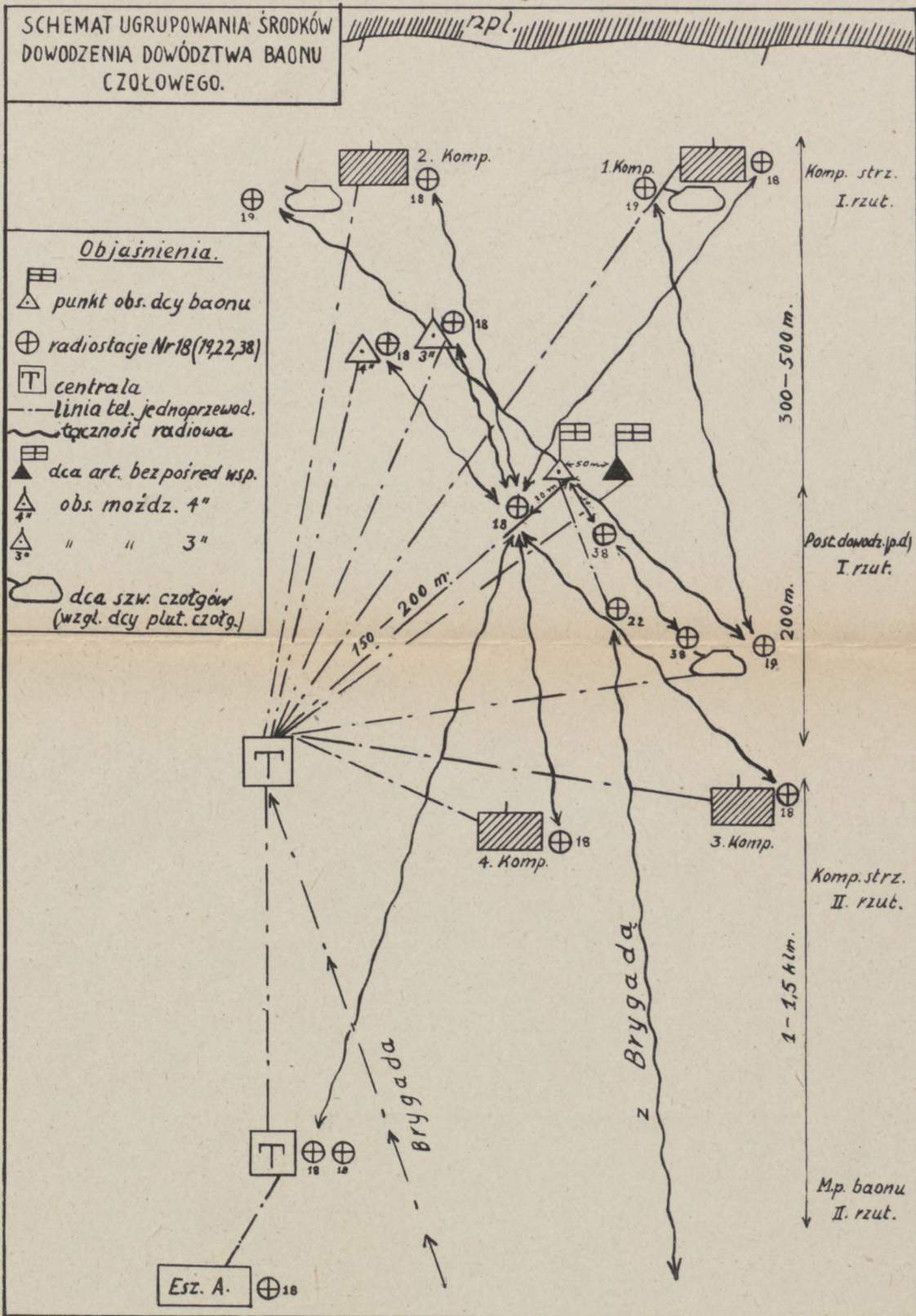
Zał. do art. ppłk Raczkowskiego  
"Rola dowódcy piechoty i jego praca  
w nowoczesnej wojnie"

Szkic 2.



Załącznik do artykułu p. p. Raczkowskiego B.:  
 "Rola dowódcy piechoty i jego praca w nowoczesnej wojnie"

Szkic 1.



WYMIANA  
BIBLIOTEKA POLSKA POSK  
LONDYN